WEI Warsaw Enterprise Institute

BILANS OTWARCIA 2018

CZY DOGANIAMY SPOŁECZEŃSTWA BARDZIEJ ROZWINIĘTE?
CZY MAMY SZANSĘ UNIKNĄĆ KRYZYSU ZADŁUŻENIA?
CZY POLSKA STAJE SIĘ BARDZIEJ ATRAKCYJNYM MIEJSCEM ZAMIESZKANIA I PRACY?

AUTOR: STANISŁAW KOCZOT

Warszawa, grudzień 2017

SPIS TREŚCI

STRESZCZENIE 3

JAK MIERZYĆ WYZWANIA 5

I. DOGONIĆ SPOŁECZEŃSTWA BARDZIEJ ROZWINIĘTE 10

Dlaczego Niemcy? 10

Zalety PKB 11

V4, a może jednak V5… 14

Szklany sufit 22

Gospodarka globalna: bajkowy świat 23

Polska musi nadganiać 25

Firmy ciągle za małe 29

Rekomendacje 32

II. UNIKNĄĆ KRYZYSU ZADŁUŻENIA 33

Co by tu jeszcze zbudować? 33

Więcej, jeszcze więcej… 34

Nowe formy kredytowania 37

Rekomendacje 38

III. POLSKA ATRAKCYJNYM MIEJSCEM ZAMIESZKANIA I PRACY 39

Rekomendacje 43

STRESZCZENIE

Wyzwania, przed jakimi staje Polska pozostają bez zmian i tak będzie jeszcze przez najbliższych kilka, a może i kilkanaście lat. Poprzednia edycja Bilansu wymieniała trzy podstawowe zadania, które trzeba było zrealizować, by nasza gospodarka nie tylko ominęła grożące jej niebezpieczeństwa, ale mocno ruszyła do przodu:

1. **dogonić w rozwoju materialnym społeczeństwa bardziej rozwinięte,**
2. **uniknąć kryzysu zadłużenia, a do tego pozyskać kapitały niezbędne do rozwoju,**
3. **uczynić Polskę atrakcyjnym miejscem zamieszkania i pracy – inwestując i konsumując na miarę naszych możliwości.**

Wyzwania te ciągle są aktualne – **Tabela 1**:

- gonimy lidera gospodarczego, jednak tempo nadrabiania dystansu zmniejszyło się z 6,8 proc., w latach 2015-2010 do 2,1 proc. w poprzednim roku,
- rośnie zadłużenie publiczne i prywatne, które w 2016 roku sięgnęło 232 proc. PKB,
- skala zarobkowych wyjazdów Polaków za granicę ciągle jest wysokie.

WYZWANIA	2015	2016	Zmiana r/r
PKB per capita Polski do PKB per capita Niemiec po uwzględnieniu siły nabywczej	57,78 proc.	59 proc.	+ 2,1 proc.
Suma długu publicznego i prywatnego w relacji do PKB	229 proc.	232 proc.	+3 pkt proc.
Liczba osób przebywających czasowo za granicą	2,397 mln	2,515 mln	-118 tys.

Pościg za lepiej od nas rozwiniętymi gospodarkami trwa i choć Polska poczyniła w tej dziedzinie spore postępy, inni również rozwijają się w szybkim tempie. Dynamika wzrostu PKB w Polsce była w mijającym roku imponująca, ale również reszta świata, przede wszystkim jej liderzy i nasi najwięksi partnerzy gospodarczy, głównie Niemcy, również nie stali w miejscu. Polska korzysta z koniunktury gospodarczej, ale gdy my idziemy do przodu, kraje rozwinięte także zwiększają swój potencjał.

Pytanie, jak długo to potrwa i na ile globalny trend wzrostowy jest trwały. Na razie prognozy dla świata są optymistyczne, chociaż pojawiają się sygnał świadczące o zagrożeniach. Czy największe banki centralne wyłapią je w porę i nie będą zmuszone do radyklanych i szybkich podwyżek stóp procentowych, które mogą ograniczyć wzrost gospodarczy na całym świecie i rykoszetem uderzyć w takie kraje jak Polska? Na ile potencjał naszego rynku wewnętrznego okaże się mocny, by przetrwać ewentualny szok? A może – patrząc na pojawiające się co jakiś czas kryzysy – to właśnie one są okazja ku temu, by skrócić nasz dystans do światowych potęg, bo gdy one osłabną, my będziemy mieli szansę nadrobić dzielące nas lata zapóźnień? Paradoks naszej sytuacji polega na tym, że doganialiśmy liderów gdy oni stali w miejscu.

Streszczenie

Pogoń za czołowymi gospodarkami będzie miała szanse powodzenia, gdy nie tylko nie wpadniemy w kłopoty z powodu długów (finansować rozwój emisją kolejnych pieniędzy nie jest trudno, jednak skutek takiej polityki jest opłakany), ale sami pozyskamy kapitał konieczny do rozwijania gospodarki. Pomysłów, jak to zrobić jest coraz więcej, bardzo ważna rola przypada w tej dziedzinie polityce państwa i kreowanym przez nią instytucjom. Kapitału jest u nas mało, można go jednak znaleźć: są to pieniądze prywatnych inwestorów, które można wykorzystać w funduszach wysokiego ryzyka, kapitały przeznaczane na emeryturę, bardzo duży potencjał drzemie w rynku kapitałowym, zwłaszcza w warszawskiej giełdzie. Chodzi o to, by kapitały pracowały na rzecz innowacyjnych, wysokorentownych i konkurencyjnych przedsięwzięć, zapewniających nam szybki wzrost gospodarczy.

Tak jak w poprzednim Bilasie, każde z trzech wyzwań zostało opisane przy pomocy w miarę precyzyjnych wskaźników, skonstruowanych na podstawie powszechnie dostępnych informacji. Wprawdzie przez rok, jaki minął od poprzedniej publikacji, w interesujących nas dziedzinach nie zaszły zbyt głębokie zmiany, niemniej jednak w tego typu analizach liczy się ciągłość i powtarzalność. Dzięki nim będzie można określić kierunek zmian, a także wyłapać nowe tendencje, jeżeli tylko się one pojawią.

Na razie kierunek – jeżeli chodzi o wyzwania i zadania, przed jakimi staje gospodarka – jest dość czytelny: gonimy zachodnie gospodarki, choć tempo pościgu powinno być szybsze; zadłużenie jak zawsze może być problemem, jednak na razie nie jest aż tak wielkim wyzwaniem, by z jego powodu bić na alarm; rynek pracy przechodzi dynamiczne przemiany i to właśnie on będzie w najbliższym czasie źródłem napięć.

Są to wyzwania stałe, które zostały sprecyzowane po to, by zobaczyć zarówno kierunek, w jakim zmierza polska gospodarka, jak i dostrzec wiążące się z nim ryzyka. Każde z wyzwań podlega pewnym modyfikacjom, zmienia się ich natężenie, w zależności od tego czy mamy do czynienia ze stabilną sytuacją gospodarczą, przewidywalną polityką monetarną i fiskalną, czy wręcz przeciwnie – jesteśmy w przededniu istotnych przetasowań lub właśnie zaczęliśmy ich doświadczać.

Czynniki sprawcze, potencjalnie prowadzące do zmian, mogą mieć charakter lokalny lub globalny. Rok 2018 zapowiada się interesująco i choć kalendarz nie zawiera tak spektakularnych wydarzeń, jak poprzedni, to jednak pod względem siły oddziaływania na rynki może okazać się bardziej brzemienny w skutki niż 2017. Największe gospodarki świata już okrzepły po zmianach politycznych spowodowanych przez reformy i referenda i teraz pora na wprowadzanie ich pomysłów w życie. Banki centralne też nabrały większej śmiałości, ponieważ zmniejszenie niepewności politycznej – oczywiście tej przewidywalnej, związanej z kalendarzem wyborczym – zdjęło z nich przynajmniej część odpowiedzialności za to, jak bardzo nerwowe i niestabilne mogą być rynki.

Pora więc na globalną realizację obietnic ekonomicznych i normalizację polityki monetarnej. Jak w tej sytuacji zachowa się polska gospodarka? Rysująca się modyfikacja globalnego porządku gospodarczego może być dla nas zarówno szansą jak i zagrożeniem. Świat wokół nas się zmienia i my musimy zmieniać się razem z nim.

JAK MIERZYĆ WYZWANIA

Wyzwanie: Przegonić Niemcy.
Mierzone PKB per capita Polski do PKB per capita Niemiec po uwzględnieniu siły nabywczej (purchasing power parity - PPP).

2016 r.: 59 proc. (+2,1 proc.).
2015 r.: 57,78 proc.
2010 r.: 53,85 proc.
Na podstawie danych Banku Światowego.

Wykres 1. Przegonić Niemcy. PKB per capita Polski do PKB per capita Niemiec (PPP), w proc.

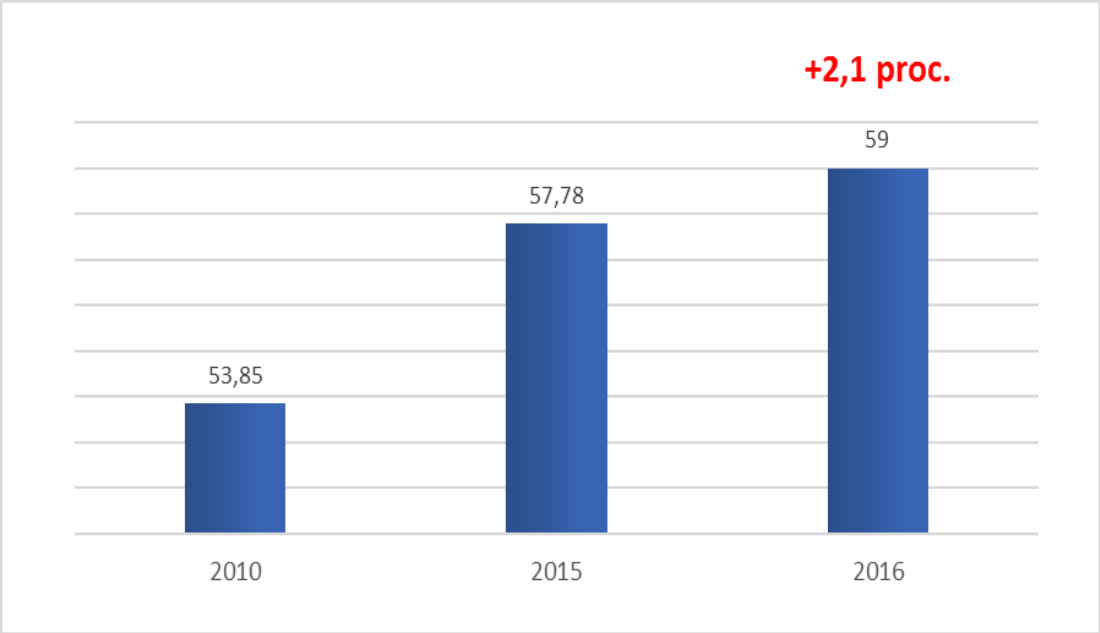

Źródło: na podstawie. danych Banku Światowego.

Wyzwanie: Ryzyko kryzysu niewypłacalności.
Mierzone sumą długu publicznego i prywatnego w relacji do PKB.

2016 r.:232 proc. (+3 pkt proc.).
2015 r.: 229 proc.
2014 r.: 225 proc.
Na podstawie danych GUS, NBP, KNF.

Wykres 2. Ryzyko kryzysu niewypłacalności. Suma długu publicznego i prywatnego w relacji do PKB Polski, w proc.

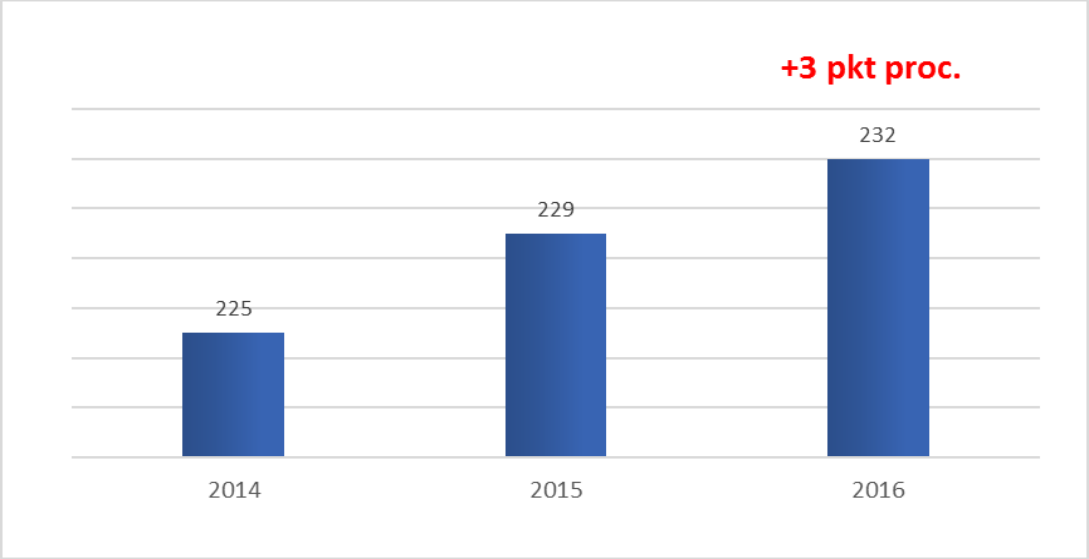

Źródło: na podst. danych GUS, NBP, KNF.

Wyzwanie: Jakość życia w Polsce.
Mierzone liczbą osób przebywających czasowo za granicą.

2016 r.: 2,515 mln (-118 tys.).
2015 r.: 2,397 mln.
2010 r.: 2,000 mln.

Wykres 3. Jakość życia w Polsce. Liczba osób przebywających czasowo za granicą, w mln

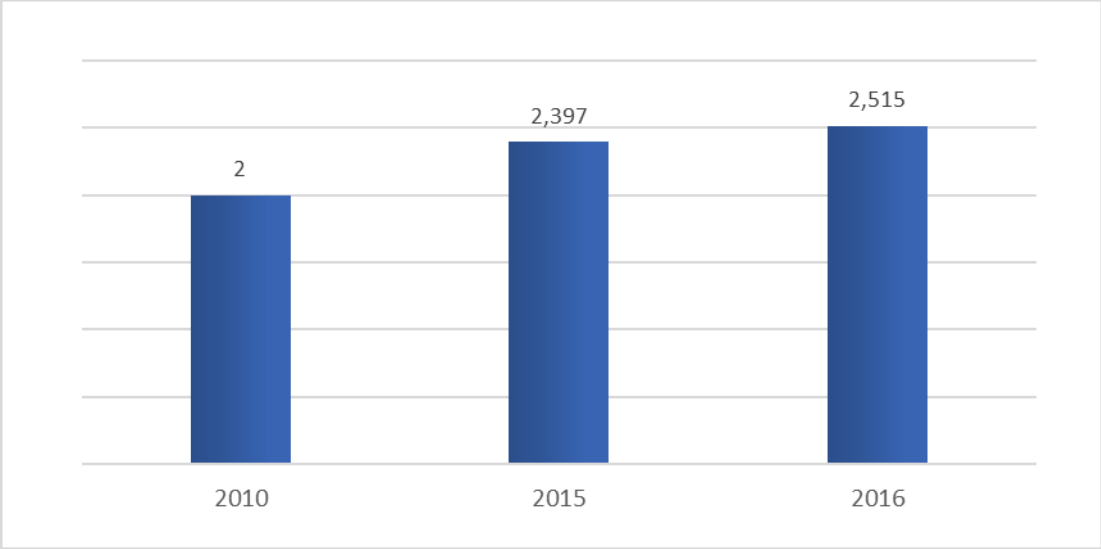

Źródło: GUS.

Pierwsze wyzwanie, czyli **doganianie społeczeństw bardziej rozwiniętych materialnie**, zmierzymy określając proporcję PKB na głowę polskiego obywatela w relacji do niemieckiego.

Tak zrobiliśmy w zeszłym roku, tę samą metodę zastosujemy również teraz. Niemcy są naszym największym partnerem handlowym, z którym – siłą rzeczy – musimy porównywać potencjał naszych gospodarek (ich udział w naszym eksporcie wynosi 27,4 proc.). Zależność między oboma jest wyjątkowo duża, wręcz symetryczna: wzrost PKB Niemiec koreluje ze wzrostem gospodarczym Polski, podobnie jest z niemieckim handlem zagranicznym. Na szczęście, w przypadku kryzysu za naszą zachodnią granicą już tak dużej zależności nie ma, głównie z powodu siły naszego rynku wewnętrznego, który jest w stanie łagodzić w pewnym stopniu zewnętrzne szoki, nawet jeżeli dotyczą tak potężnej gospodarki jak niemiecka.

Wykres 4. PKB Polski i Niemiec, zmiana w proc.

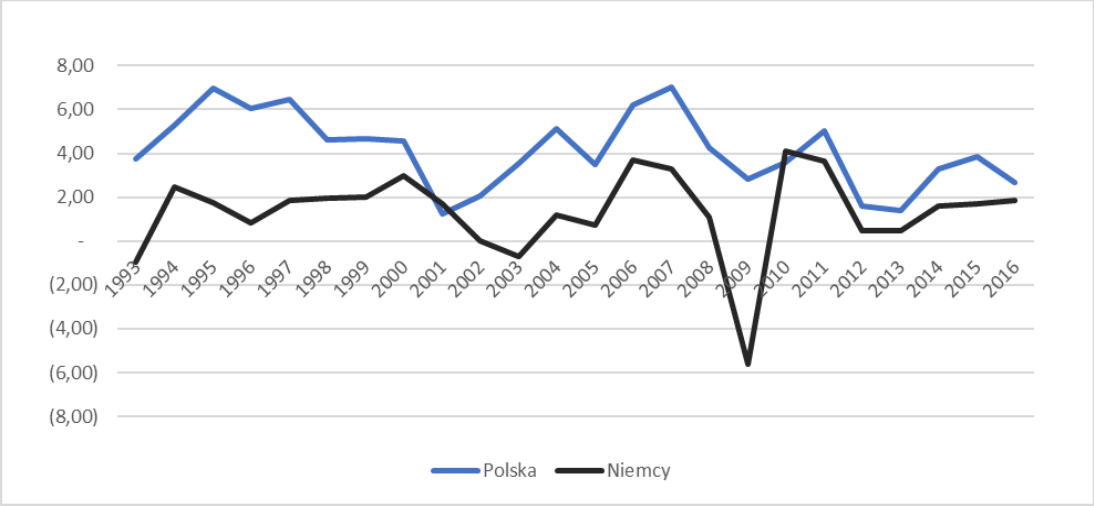

Źródło: Bank Światowy.

Dodatkowym, interesującym zagadnieniem jest spojrzenie na dynamikę PKB per capita z perspektywy Grupy Wyszehradzkiej, która może zyskiwać na znaczeniu, i to nie tylko w sensie politycznym, ale i gospodarczym. Planowane i realizowane już w znacznym stopniu przedsięwzięcia, np. rozbudowa terminala LNG w Świnoujściu, plany związane z hubem gazowym, którego elementem ma być Baltic Pipe, a także realizacja koncepcji Via Carpatia mogą przyczynić się – mimo wielu rozbieżnych interesów - do integracji V4.

W tym kontekście warto spojrzeć również na Austrię, o której zaczęło się mówić jako o potencjalnym, kolejnym członku Grupy Wyszehradzkiej. Przy rosnących napięciach między Europą Wschodnią a Zachodnią, kurczących się – w kolejnej perspektywie budżetowej UE - funduszach unijnych przeznaczonych na projekty spójnościowe, V4 może zyskiwać na atrakcyjności.

Grupa Wyszehradzka pod względem gospodarczym nie jest potęgą: firmy są niewielkie, o niskim kapitale. Mają jednak kilka zalet, które będą procentować w najbliższej przyszłości:

region posiada wysoki poziom przedsiębiorczości mierzony liczbą firm małych i średnich na 1 tys. mieszkańców – ponad 40, czyli o 30-50 proc. więcej niż w Europie Zachodniej, a także wysoki, dwucyfrowy (liczony rocznie) wzrost wydatków na badania i rozwój w ostatnich pięciu latach. Region jest dynamiczny, o dużym potencjale i wysokiej skłonności do tworzenia i absorbowania innowacyjności, która w coraz większym stopniu staje się warunkiem rozwoju.

Wyzwanie drugie, czyli **ryzyko kryzysu niewypłacalności,** zostanie oszacowane tak, jak w poprzedniej edycji Bilansu, czyli przez zsumowanie publicznego i prywatnego zadłużenia w Polsce w relacji do rozmiaru gospodarki mierzonej PKB. Wnioski nie są dramatyczne, nic nie wskazuje na zbliżający się kryzys, a sytuacja gospodarcza Polski jest dobra. W październiku Międzynarodowy Fundusz Walutowy obniżył prognozę deficytu sektora finansów publicznych Polski w 2017 r. do 2,7 proc. z 2,9 proc. PKB, a na 2018 r. podwyższył do 2,7 proc. z 2,6 proc. PKB. W nowej prognozie MFW ściął też ścieżkę długu publicznego.

Mimo dobrej kondycji gospodarki i pozytywnych jej ocen przez zagraniczne instytucje i agencje ratingowe, problemu zadłużenia w żadnym wypadku nie można lekceważyć. Oczywiście, wiele krajów bogatszych od Polski ma dług publiczny większy niż my, jednak w oczach inwestorów – z racji na wielkość gospodarek, ich stabilność i wysoki stopień zdywersyfikowania – mają one większą wiarygodność niż my, o czym świadczy chociażby niższe oprocentowanie ich obligacji skarbowych. Oprocentowanie naszych rządowych papierów wprawdzie mocno spadło, jednak i tak jest wyższe niż np. szwedzkich, duńskich, nie wspominając o niemieckich. Poza tym, w sytuacji zmieniającej się polityki banków centralnych, pojawienia się różnego napięć i awersji do ryzyka, mogą wzrosnąć koszty obsługi naszego długu, w znacznym stopniu zaciąganego w instytucjach zagranicznych. Nie są to kwestie palące czy bezpośrednio groźne dla naszych finansów, jednak kluczowe z punktu widzenia potencjalnego ryzyka kryzysu. Zarówno dług publiczny jak i prywatny rosną szybciej niż PKB, o czym pisaliśmy w poprzedniej edycji Bilansu. W ciągu 15 lat prawie podwoiliśmy ich sumę w relacji do PKB.

Kolejna miara, **jakość życia w Polsce,** opiera się, tak jak rok temu, na danych o imigracji Polaków, pomniejszoną o emigrację. Źródłem tej miary jest przekonanie, że suma indywidualnych decyzji o wyjeździe i powrocie do kraju stanowi podsumowanie opinii Polaków o relatywnej atrakcyjności Rzeczpospolitej. Jak wynika z narodowych spisów powszechnych z 2002 i 2011 roku, liczba Polaków przebywających za granicą wzrosła z ok. 780 tys. w 2002 r. do ponad 2 milionów w 2011. Z corocznych szacunków Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w latach 2011, 2012 i 2013 liczba Polaków przebywających za granicą zwiększyła się odpowiednio o 60 tys., 70 tys. i 66 tys. Na koniec 2013 r. Polaków sklasyfikowanych przez GUS jako „ludność nieobecna w związku z wyjazdem za granicę na pobyt czasowy", było 2,196 mln. Rok wcześniej wskaźnik ten wynosił 2,130 mln, a w 2008 r. – 2,210 mln. Co roku za granicę wyjeżdżają kolejne osoby, a ich liczba jest większa niż wracających do kraju. Według GUS, ponad 1/3 Polaków przebywających za granicą to osoby w wieku 25-39 lat. W końcu 2016 roku poza granicami Polski przebywało czasowo około 2,515 mln Polaków, tj. o 118 tys. (4,7 proc.) więcej niż w roku 2015.

Jakość życia w Polsce zależy w dużym stopniu od rynku pracy, dostępności zatrudnienia i od wysokości wynagrodzeń. Ich odpowiedni poziom pozwala albo na powrót do kraju, albo na porzucenie planów wyjazdowych. Praca jest też rozumiana jako procentowa zmiana liczby pracujących i obok innowacyjności jest czynnikiem decydującym o rozwoju gospodarczym. Coraz wyraźniejsze stają się negatywne trendy demograficzne, które niekorzystnie wpływają na nasz rynek pracy. Jakość produkcji i usług oraz ich konkurencyjność stopniowo będą musiały zastąpić proste czynniki wzrostu - niskie koszty pracy i wysoką podaż siły roboczej.

To jednak za mało, by gospodarka nabrała wysokich obrotów, i to na dziesięciolecia, a nie jedynie na kilka najbliższych lat. Konieczne jest tworzenie kapitału społecznego, pozwalającego budować zaufanie w biznesie, umiejętność współpracy i łączenia sił w celu osiągnięcie wyższych poziomów rozwoju gospodarczego, zarówno na poziomie przedsiębiorstw, edukacji, nauki jak i całej gospodarki. Wygramy wówczas, gdy wspólne działanie instytucji i ludzi pozwoli przekuć owoce wzrostu gospodarczego w struktury wspierające innowacyjność i konkurencyjność polskiego biznesu.

I. DOGONIĆ SPOŁECZEŃSTWA BARDZIEJ ROZWINIĘTE

Wyzwanie: Przegonić Niemcy.
Mierzone PKB per capita Polski do PKB per capita Niemiec po uwzględnieniu siły nabywczej (PPP).
2016 r.: 59 proc. (+2,1 proc.).
2015 r.: 57,78 proc.
2010 r.: 53,85 proc.
Na podstawie danych Banku Światowego.

Porównania z innymi krajami pozwalają ocenić nasz dystans wobec gospodarek mocniejszych (a także naszą przewagę nad państwami gospodarczo słabszymi!), a tym samym określić, czy stoimy w miejscu, czy idziemy do przodu, a jeżeli tak, to czy nie można robić tego szybciej. Bez takich porównań ocena naszych dokonań (lub zaniechań) nie miałaby waloru obiektywizmu.

Poza wartościami wymiernymi, porównania mają też znaczenie mniej oczywiste i bardziej subiektywne: pozwalają ocenić, czy kraj, w którym żyjemy, czyni postępy, rozwija się, ma na swoim koncie ważne dokonania, czy w związku z tym warto go opuszczać w poszukiwaniu na przykład lepszej pracy czy bardziej przyjaznych warunków życia. Tempo gonienia liderów ma w tym kontekście znaczenie fundamentalne, ponieważ nie chodzi o to, by gonić Zachód, ale żeby jednak w końcu go dogonić. I żeby dokonało się to w dającej się przewidzieć perspektywie, a nie na przykład za sto lat.

DLACZEGO NIEMCY?

Jeżeli porównywać się, to z kim? W Bilansie postanowiliśmy porównywać się z gospodarką niemiecką, co na pierwszy rzut oka może wydawać się nieco karkołomne, zważywszy na różnice potencjałów obu gospodarek, jednak ma to swoje zarówno obiektywne, jak i subiektywne uzasadnienie:

- Niemcy są naszym największym partnerem handlowym.
- Są największą w Europie gospodarką, dla większości krajów muszą więc stanowić punkt odniesienia, czy tego chcą czy nie.
- Są naszym sąsiadem, którego Polacy odwiedzają dość często, stosunkowo więc łatwo mogą odnieść własne, krajowe doświadczenia, do ich realiów.
- Niemcy to także kraj częstych polskich wyjazdów zarobkowych, który – być może – zyska jeszcze na znaczeniu po finalizacji Brexitu i ograniczeniu dostępu do wysoko cenionego przez Polaków brytyjskiego rynku pracy.
- I wreszcie – co w kontekście tegorocznej edycji Bilansu jest istotne – Niemcy to także kraj, który stworzył w stosunkowo krótkim czasie korzystne warunki dla innowacyjnej gospodarki i dla start-upów. Biznes niemiecki słynął raczej z tradycyjnego podejścia do robienia interesów, nie był synonimem otwartości i nowatorstwa. W ostatnich latach Berlin wyczuł jednak zmiany dokonujące się w świecie i stworzył infrastrukturę, dzięki której stolica Niemiec wyrasta na jedno z najważniejszych centrów nowych technologii w Europie.

„Dear start-ups, keep calm and move to Berlin" – furgonetka z taką reklamą zachęcającą do przeniesienia biznesu do Berlina jeździła po ulicach Londynu na początku lipca. Było to krótko po referendum w sprawie Brexitu, a kampanię sfinansowali niemieccy liberałowie z partii FDP. Gdy wynajęte przez nich auto zobaczył reporter Bloomberga, umieścił zdjęcie na Twitterze z komentarzem „Sępy już krążą", pisał Andrzej Godlewski na łamach Obserwatora Finansowego.pl w sierpniu zeszłego roku. Już wtedy w Berlinie było prawie 6 tysięcy start-upów, a po Brexicie może być jeszcze więcej. Rząd federalny chce dać 10 mld euro na kredytowanie młodych firm. Według raportu Startup Genome, Niemcy są na liście sześciu najlepszych na świecie państw do założenia start-upów.

ZALETY PKB

Jak liczyć nasze tempo doganiania największej europejskiej gospodarki? Mierników jest niewiele, a właściwie istnieje tylko jeden, czyli Produkt Krajowy Brutto. Nie jest to miara doskonała, (pojawia się nawet jego konkurencja, na przykład Human Development Index), jednak tak naprawdę jedyna.

Wykres 5. Niemcy i Polska: PKB per capita, zmiana w proc.

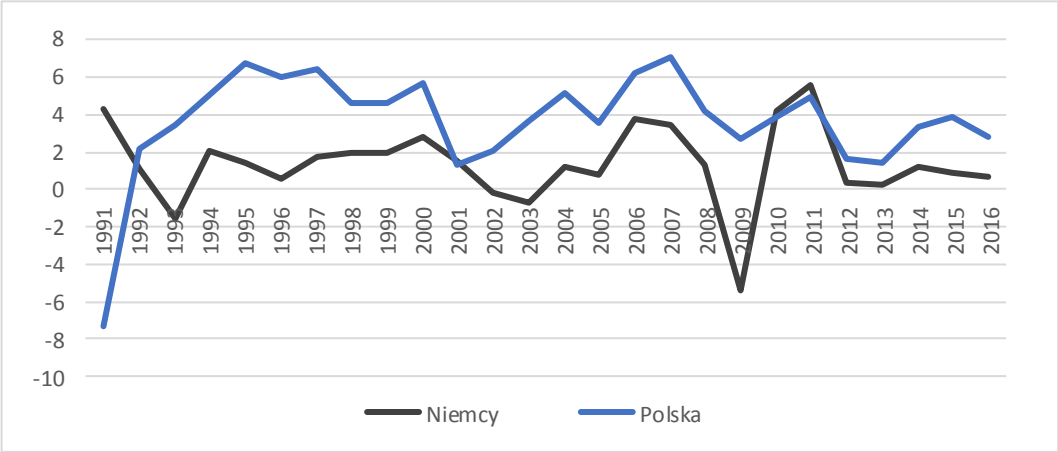

Źródło: Bank Światowy.

Problem z PKB jest taki, że można nim manipulować np. zaniżając poziom inflacji (co swego czasu zarzucano Chinom) czy tworząc absurdalne, nikomu niepotrzebne inwestycje, co wymaga jednak asygnowania przez państwo sporych kwot i zaangażowania licznych przedsiębiorstw (przykładem mogą być ścieżki rowerowe w szczerym polu czy ekrany dźwiękochłonne na bezludziu). Jak na razie nie wynaleziono jednak bardziej wiarygodnego wskaźnika niż PKB. Należy po prostu pamiętać, że PKB jest miernikiem poziomu aktywności gospodarczej i niczym więcej. Nie mierzy jakości życia, wpływu na środowisko gospodarcze, itp.

Tak jak pisaliśmy w ubiegłorocznym raporcie, nawet gdyby krytyka PKB była metodologicznie poprawna, to w praktyce ludzie mają tendencję migrować z państw o mniejszym poziomie PKB do państw o wyższym PKB. Tratwy płyną z Kuby do USA, a nie w kierunku przeciwnym.

Ludzie raczej uciekają z Korei Północnej do Południowej, a nie odwrotnie. Także politykę socjalną łatwiej prowadzić posiadając więcej niż mniej zasobów materialnych. Nasz pościg za gospodarką niemiecką najlepiej mierzyć proporcją polskiego PKB na głowę do niemieckiego PKB na głowę, gdyż stosunek per capita lepiej oddaje realia gospodarki, uwzględnia jej wielkość i potencjał.

Wykres 6. PKB per capita, w USD

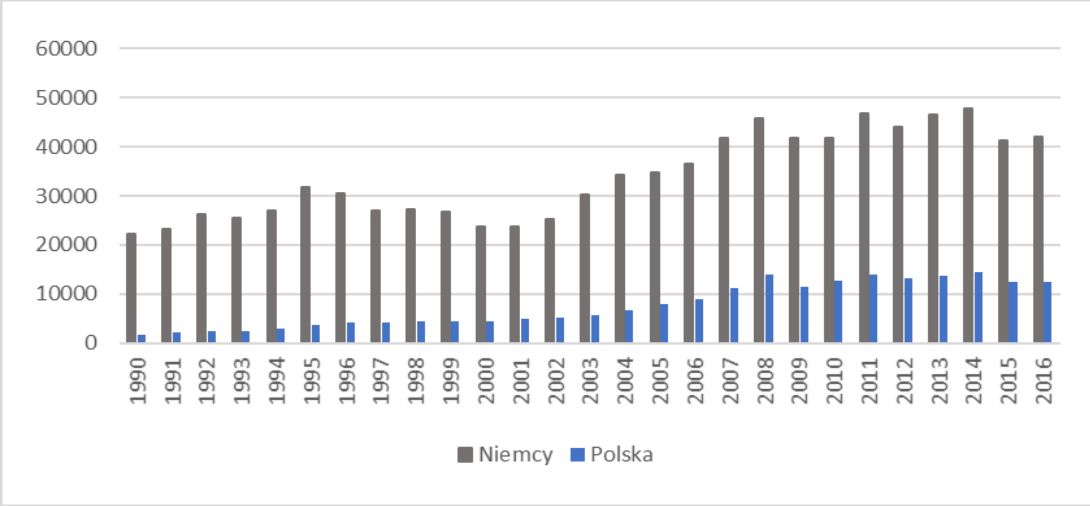

Źródło: Bank Światowy.

Pod tym względem różnice między oboma krajami w latach 80. były kolosalne, potem – po reformach lat 90. - nieco się zmniejszyły, choć tempo pościgu nie było równe. Kolejny impuls pojawił się w oczekiwaniu na przystąpienie Polski do Unii Europejskiej. Zawdzięczaliśmy go reformom wymuszonym akcesją do UE oraz zwiększeniem wiarygodności inwestycyjnej Polski. W ostatnich latach tempo znowu spadło, choć na pewno nie można mówić o zastoju – gonimy Niemcy, ale wolniej.

Wykres 7. PKB na głowę w Polsce jako procent PKB na głowę w Niemczech, PKB w USD

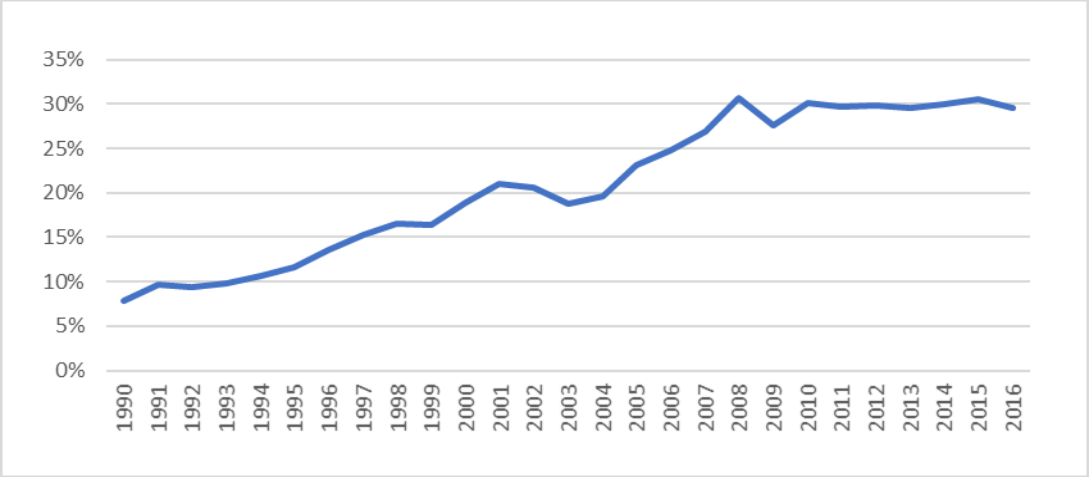

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych Banku Światowego.

Dysproporcje między PKB per capita w Polsce a Niemczech są mniejsze po uwzględnieniu siły nabywczej walut krajowych (PPP - Purchasing Power Parity, wylicza się go w oparciu o porównanie cen koszyka towarów i usług w różnych krajach w tym samym czasie). W 1980 r. PKB na głowę Polaka, po uwzględnieniu siły nabywczej walut krajowych (PPP) wynosiło 42 proc. poziomu PKB na głowę Niemca, następnie w 1991 r. spadło, i to do 28 proc. W zeszłym roku wskaźnik osiągnął poziom 59 proc.

Wykres 8. PKB w PPP na głowę w Polsce jako procent PKB w PPP na głowę w Niemczech, PKB wyrażone w USD PPP

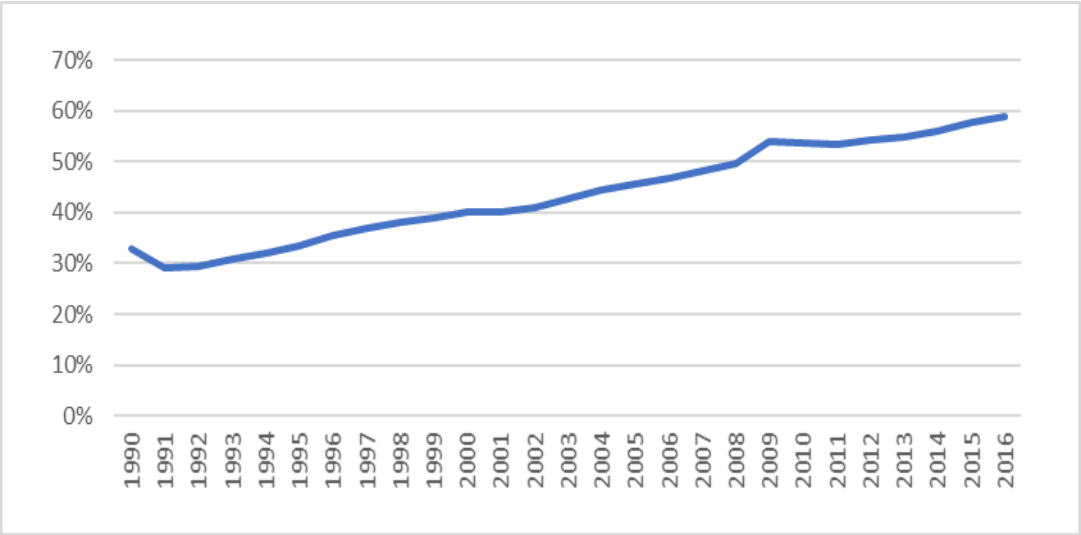

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych Banku Światowego.

Wykres 9. PKB per capita w PPP w USD

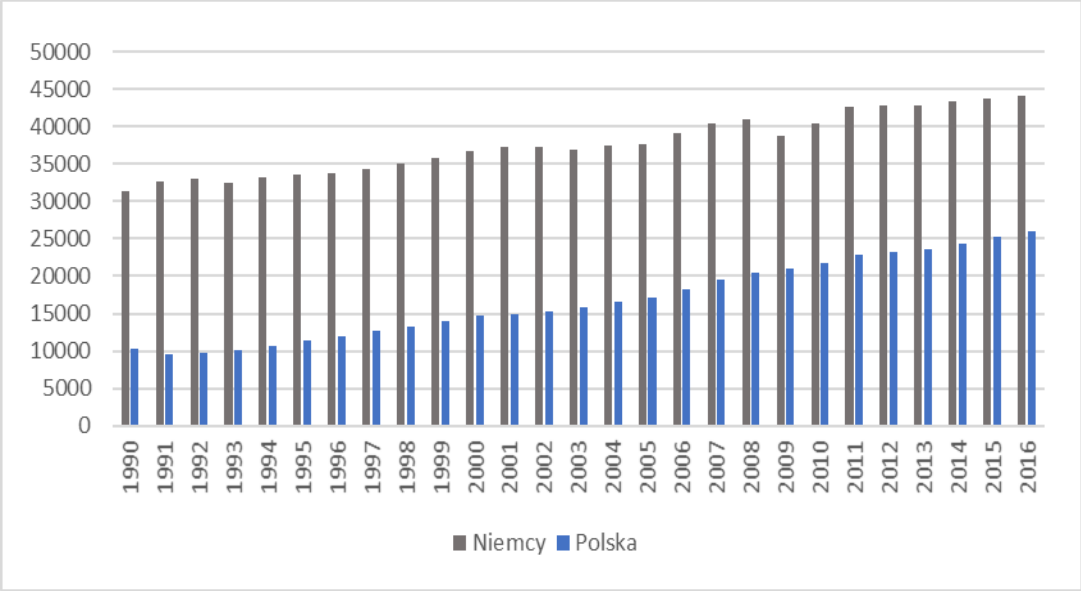

Źródło: Bank Światowy.

Jednak niezależnie od tego, czy różnice dotyczą PKB per capita wyrażonego w USD czy PKB per capita z uwzględnieniem Purchasing Power Parity, trend w obu przypadkach jest ten sam: pościg za Niemcami zaczął się na dobre na początku lat 90., trwa on nadal, jednak z mniejszym natężeniem niż w latach poprzedzających naszą akcesję do UE.

V4, A MOŻE JEDNAK V5…

Pościg za Niemcami jest nie tylko naszą właściwością, ale również wielu państw z dawnego bloku wschodniego. Kontekst międzynarodowy, a zwłaszcza regionalny, jest o tyle ważny, że UE staje się obecnie miejscem tworzenie odrębnych sojuszy, skupionych wokół ważnych dla nich celów. Powstanie idei tzw. Europy dwóch prędkości zaowocowało pogłębieniem się podziałów wewnątrz Unii, których katalizatorem był zarówno Brexit, jak i poważny kryzys migracyjny. O ile z kryzysem finansowym Europa poradziła sobie w miarę szybko, o tyle z pozostałymi ma problem.

Tworzące się w ramach Unii podziały, których owocem są rodzące się, lub odnawiane sojusze, mogą mieć mniej lub bardziej trwały charakter. Jednym z takich sojuszy jest Grupa Wyszehradzka (V4). Grupa, w której skład wchodzi Polska, Czechy, Słowacja i Węgry, odrodziła się za sprawą pojawiających się w Unii działań, bezpośrednio uderzających w ich interesy polityczne i gospodarcze.

Nie wiadomo, czy rozbieżne cele poszczególnych państw V4 nie doprowadzą do rozpadu grupy, niemniej jednak równie ważne mogą okazać się czynniki konsolidacyjne: poczucie wspólnego zagrożenia nierozwiązanym nadal kryzysem migracyjnym, tworzenie się centrum UE, skoncentrowanego głównie na interesach państw bogatych, skurczenie się budżetu unijnego w kolejnej perspektywie, poczucie niezrozumienia problemów Europy Wschodniej przez bogate państwa Zachodu. W analizach ekonomistów coraz częściej pojawia się – jako element ryzyka, który należy brać pod uwagę w ciągu najbliższych kilku lat, a może nawet w znacznie krótszej, rocznej perspektywie – rosnące napięcie polityczne pomiędzy Europą Zachodnią i Wschodnią. Wydaje się, że jest ono na razie niedoceniane przez rynki zachodnie, ale tym bardziej może być groźne dla walut regionu, gdy ujawni się w drastycznej, zaskakującej formie.

Jeżeli podziały będą się pogłębiać, Grupa Wyszehradzka zyska na znaczeniu. Jej potencjał na razie nie jest duży, zwłaszcza w porównaniu z Niemcami, jednak zarówno wspólne interesy, jak i wspólne zagrożenia mogą tę grupę konsolidować. Każdy z jej uczestników systematycznie nadrabia dystans wobec największej gospodarki europejskiej, a tempo pościgu jest podobne (zwłaszcza Polski i Węgier). Jeżeli uda się zrealizować priorytetowe dla Polski projekty gospodarcze – stworzenie hubu gazowego, zbudowanie Baltic Pipe i sieci interkonektorów gazowych, dokończenie Via Carpatii – poziom integracji V4 może się zwiększyć.

Co to oznacza w perspektywie nadrabiania dystansu wobec rozwiniętych gospodarek Zachodu? Sokowy wzrost potencjału gospodarczego, większe możliwości finansowania ambitnych przedsięwzięć innowacyjnych, zwiększenie poziomu życia w regionie. Grupa Wyszehradzka stoi przed poważnym wyzwaniem, a nadchodzący rok może być dla niej przełomowy.

Wykres 10. PKB per capita krajów Grupy Wyszehradzkiej w porównaniu z PKB per capita Niemiec, w przeliczeniu na USD

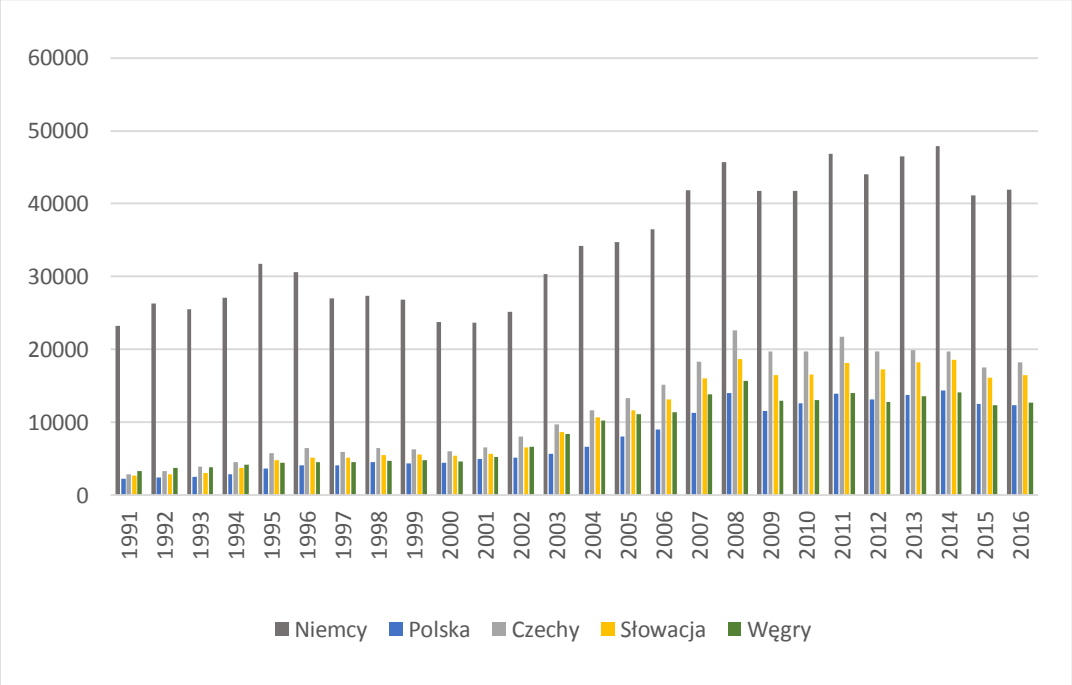

Źródło: Bank Światowy.

Wykres 11. PKB per capita państw Grupy Wyszehradzkiej jako procent PKB per capita Niemiec, w przeliczeniu na USD

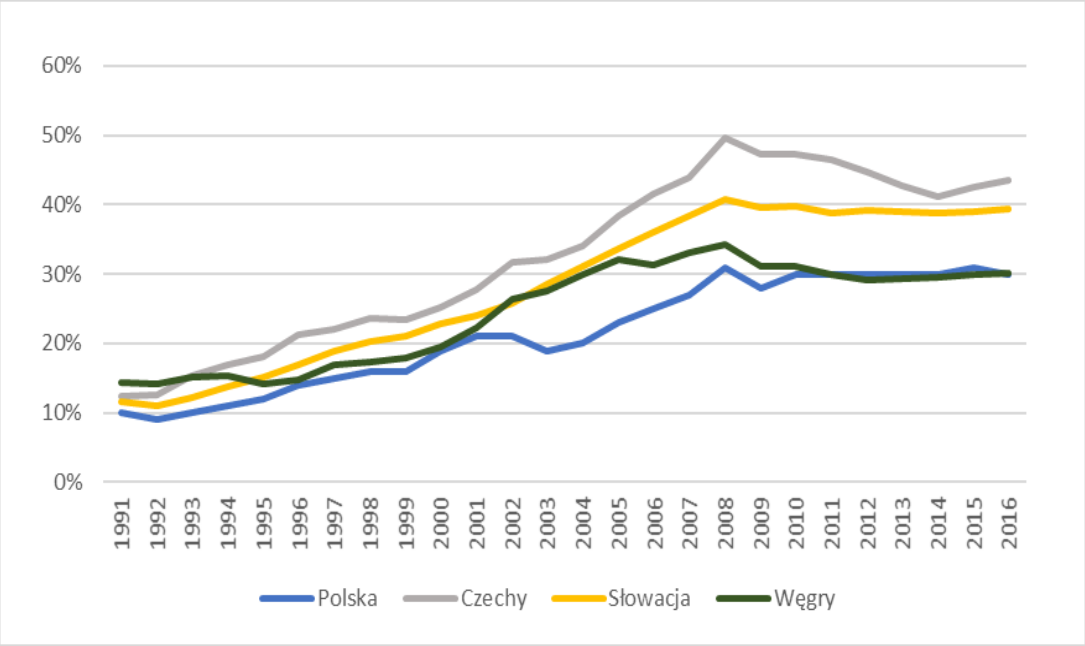

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych Banku Światowego.

Wykres 12. PKB per capita w PPP państw Grupy Wyszehradzkiej w porównaniu do PKB per capita w PPP Niemiec, w przeliczeniu na USD

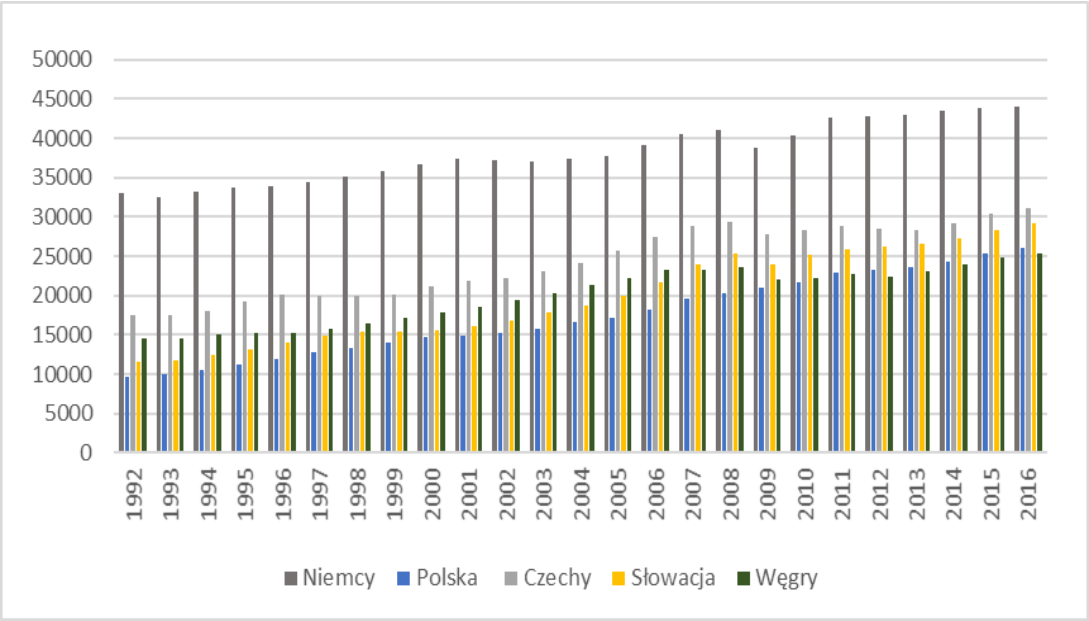

Źródło: Bank Światowy.

Wykres 13. PKB per capita w PPP państw Grupy Wyszehradzkiej jako procent PKB per capita w PPP Niemiec, PKB w USD PPP

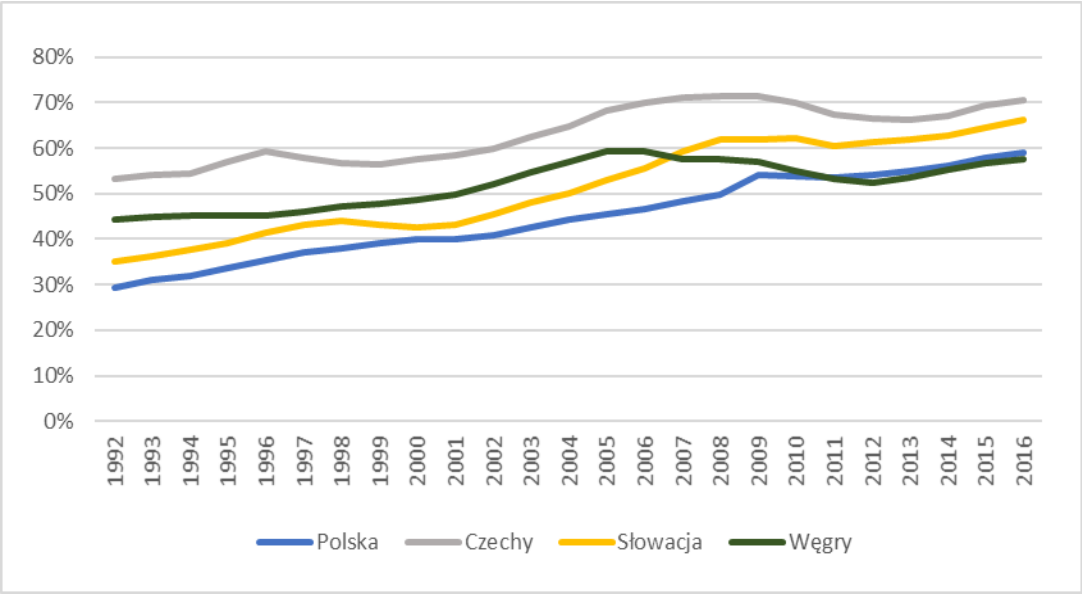

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych Banku Światowego.

Co może zyskać Grupa Wyszehradzka, gdyby została powiększona? Na pewno zwiększyłaby swoje znaczenie polityczne, a przede wszystkim gospodarcze. Zwłaszcza, gdyby jej członkiem została bogata Austria.

Koncepcja poszerzenia V4 już się pojawiła wśród polityków Grupy Wyszehradzkiej (o pomyśle dokooptowania Wiednia mówił np. czeski prezydent Milosz Zeman), a także jest brana pod uwagę przez niektórych ekonomistów. Trudno powiedzieć, na ile ma ona szansę realizacji, ale V4 poszerzona o Austrię zyskałaby nowy benchmark, mocniejszy nawet od niemieckiego, oczywiście pod względem gospodarczym.

Wykres 14. PKB per capita Austrii i Niemiec, w USD

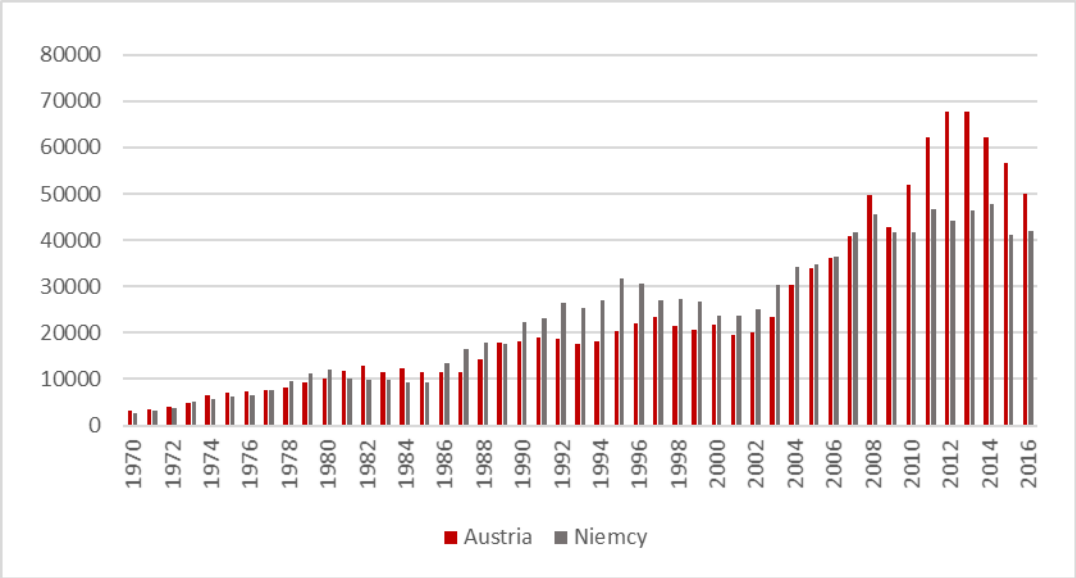

Źródło: Bank Światowy.

Wykres 15. PKB per capita państw Grupy Wyszehradzkiej w porównaniu do PKB per capita Austrii, w USD

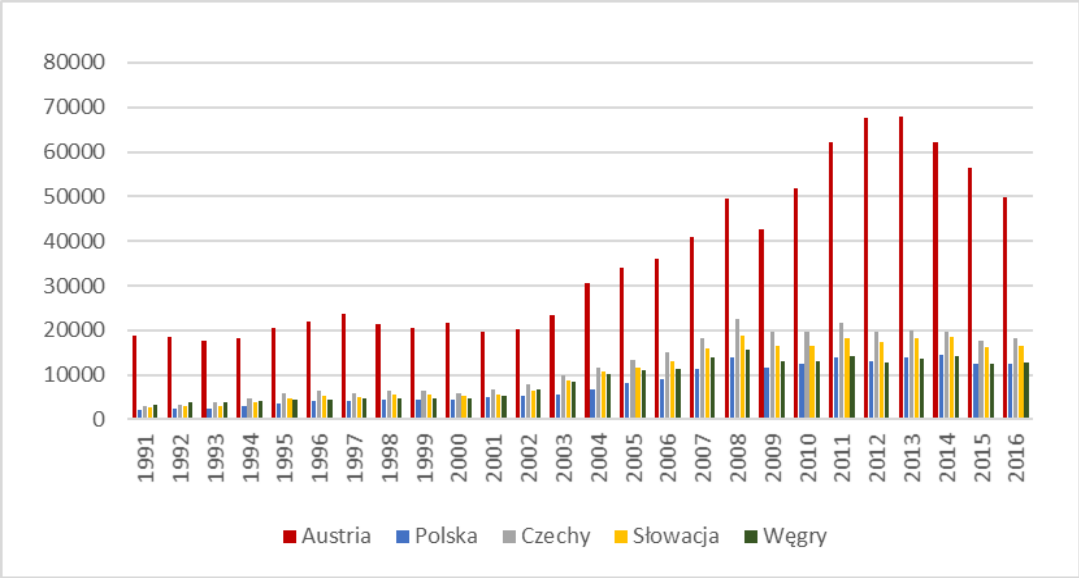

Źródło: Bank Światowy.

Wykres 16. PKB per capita państw Grupy Wyszehradzkiej jako procent PKB per capita Austrii, w USD

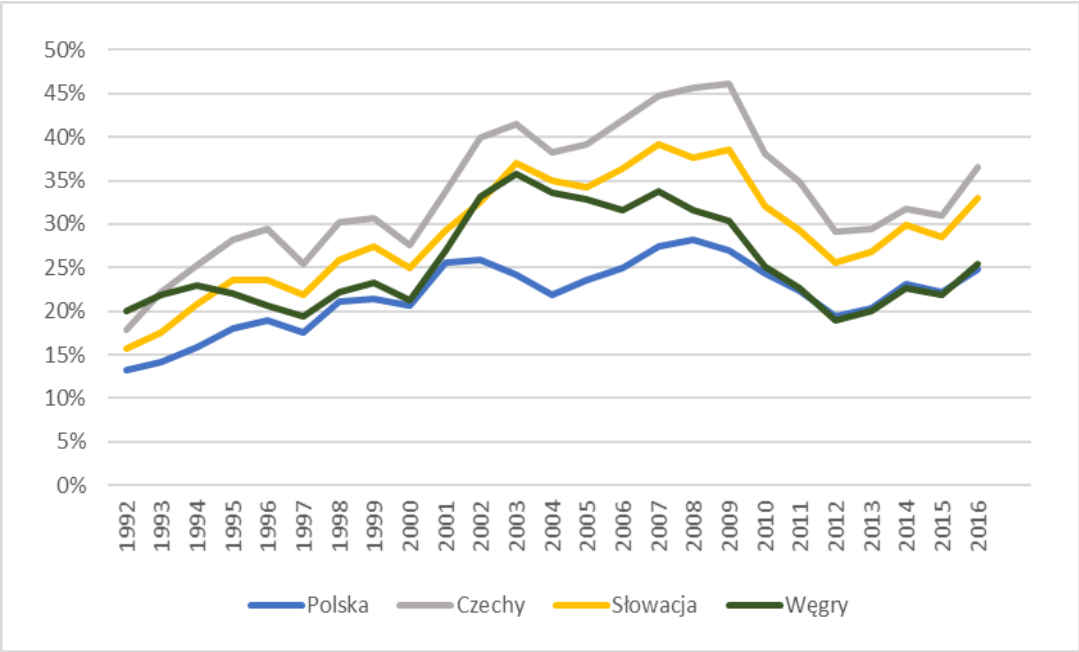

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych Banku Światowego.

Wykres 17. PKB per capita w PPP państw Grupy Wyszehradzkiej w porównaniu do PKB per capita w PPP Austrii, w przeliczeniu na USD

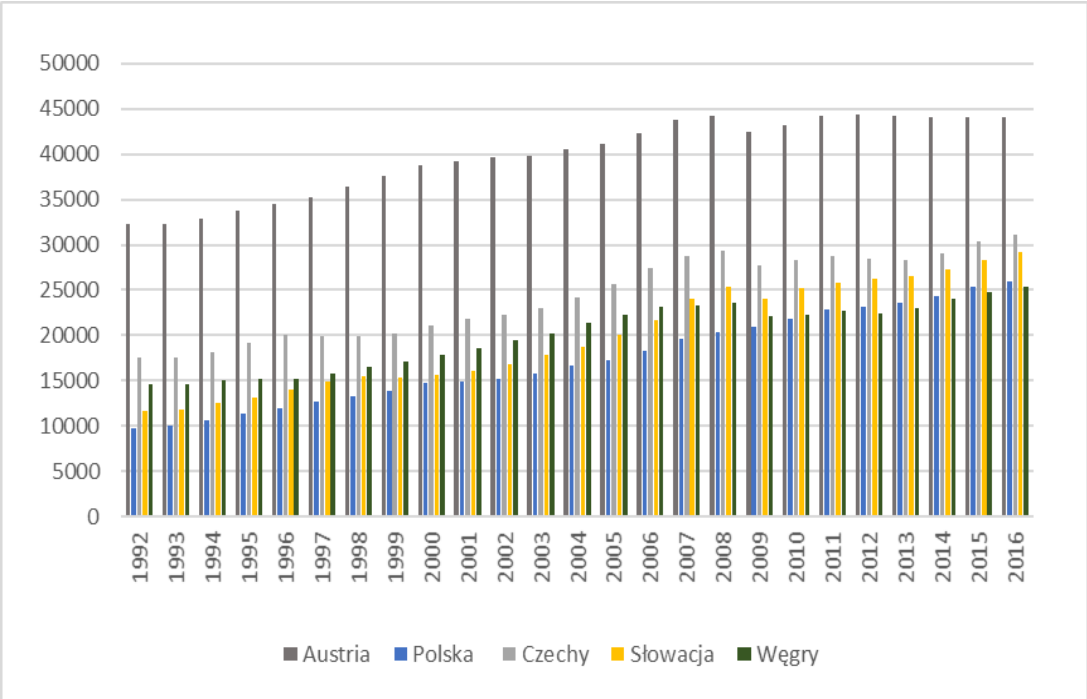

Źródło: Bank Światowy.

Wykres 18. PKB per capita w PPP państw Grupy Wyszehradzkiej jako procent PKB per capita w PPP Austrii, w przeliczeniu na USD

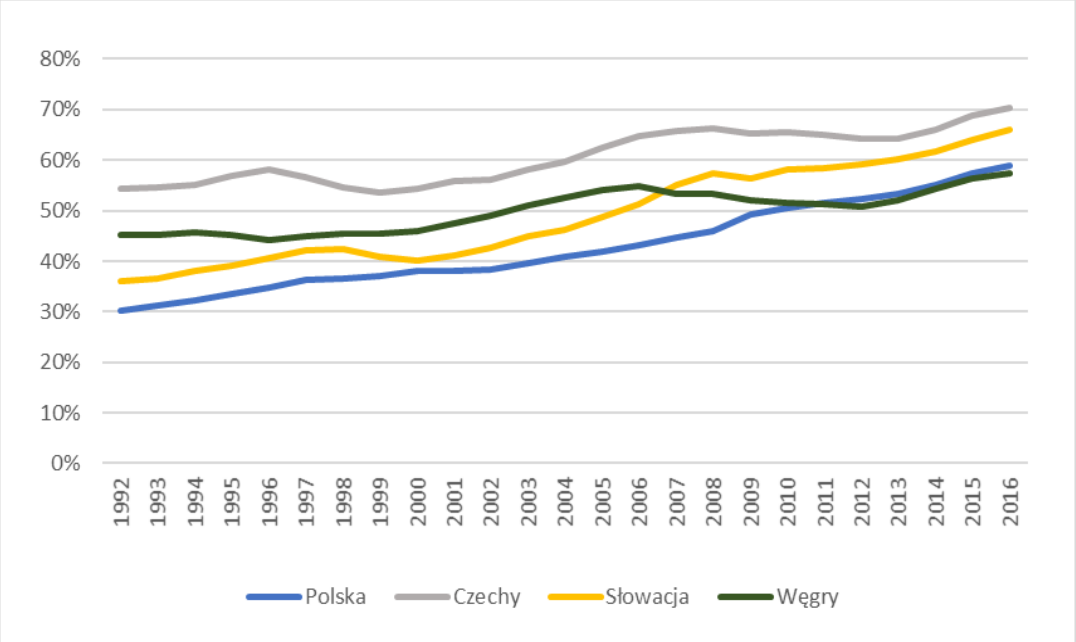

Źródło: obliczenia własne na podstawie danych Banku Światowego.

Wykres 19. PKB, zmiana w proc.

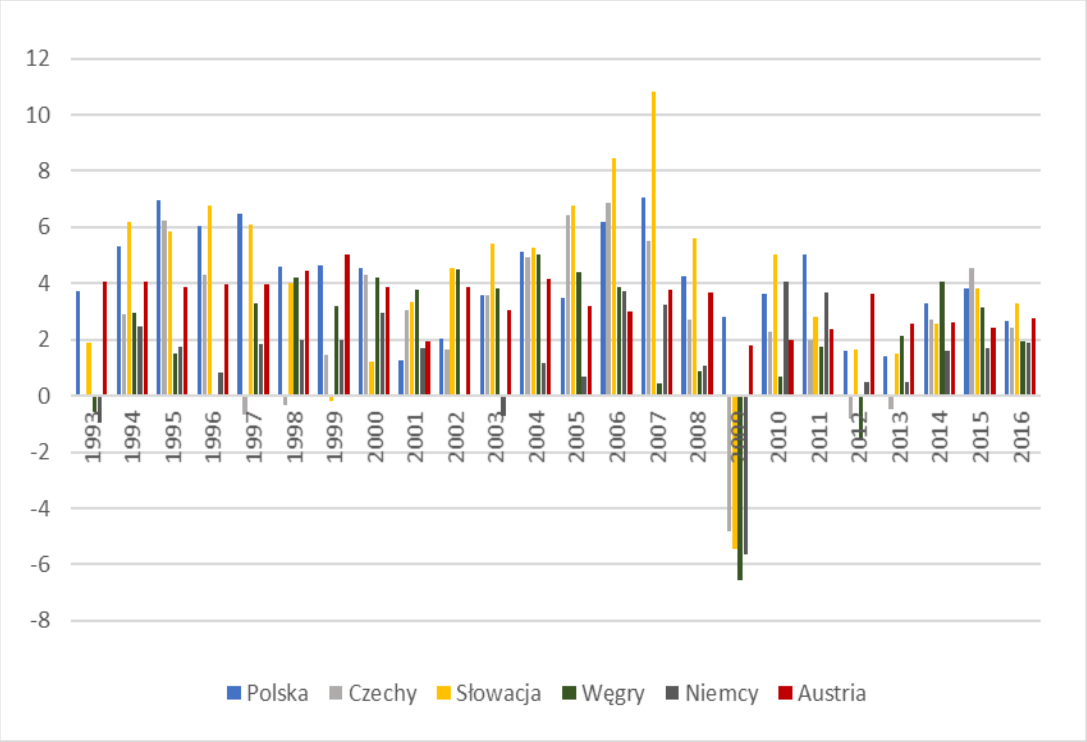

Źródło: Bank Światowy.

Austria – ze względów historycznych – ma mocne związki z Czechami, Słowacją i Węgrami. I choć już od dawna nie należy do liczących się graczy na arenie międzynarodowej, jej mocna pozycja gospodarcza pozycjonuje ją znacznie wyżej od państw V4. Pomimo, że interesy energetyczne Warszawy i Wiednia są rozbieżne (austriackiemu OMV o wiele bliżej do kompanii rosyjskich niż polskich), to jednak na innych płaszczyznach – na przykład sojuszu giełd – mogłoby być im znacznie bliżej.

Wprawdzie wizja stworzenia jednolitego rynku kapitałowego w Europie Środkowej upadła (w 2010 r. powstała Central and Eastern European Stock Exchange Group jednocząca parkiety z Wiednia, Pragi, Bratysławy i Budapesztu; ale w 2014 r. fiaskiem zakończyły się negocjacje dotyczące przyłączenia się Warszawy; a w 2015 r. giełda słowacka i węgierska wystąpiły z CEESEG), jednak w Europie istnieją przykłady udanych sojuszy. Jest nim udana współpraca, trwająca od 2003 roku do dziś, giełd z północy Starego Kontynentu, funkcjonujących jako Nasdaq OMX Nordics. – Sektor finansowy w Europie jest bankocentryczny. Tymczasem spółkom z naszego regionu powinno zależeć na pozyskiwaniu długoterminowego, stabilnego finansowania. Do realizacji tego celu idealne są giełdy. Kraje Europy Środkowej powinny iść w kierunku uruchamiania lokalnego kapitału i ściągania zagranicznych funduszy private equity, a powoli odchodzić od finansowania bankowego – uważają autorzy raportu „Future of the Visegrad Group", który powstał pod auspicjami Fundacji im. Lesława Pagi.

Siłą V4 może być rynek kapitałowy, ale nie tylko on jest mocną stroną grupy. Generalnie, cały sektor finansowy państw naszego regionu ma się znacznie lepiej (oczywiście, pamiętając o różnicy potencjałów między nim a Europą Zachodnią) niż reszta kontynentu. Według „Gazety Bankowej", rynek bankowy w Europie Środkowej, mierzony wartością udzielanych kredytów, w ostatnich latach rósł o wiele szybciej niż w całej Unii Europejskiej. W latach 2011-2016 szedł w górę średniorocznie o 5 proc., podczas gdy rynek bankowy Unii Europejskiej praktycznie stał w miejscu. W najbliższych pięciu latach „bankowe tygrysy" Grupy Wyszehradzkiej mają się rozwijać nawet w tempie szybszym niż w okresie 2011-2016, bo sięgającym 5,4 proc. Banki naszego regionu są o wiele bardziej zyskowne niż w Europie Zachodniej. Wskaźnik zwrotu na kapitale (ROE) dla banków ze strefy euro w 2016 r. wyniósł średnio 6 proc., podczas gdy dla instytucji z Europy Środkowej 11 proc. Banki w krajach grupy V4 są też zdrowsze od banków z Zachodu. Wskaźnik wypłacalności Tier 1 dla banków UE wynosi około 14,6, podczas gdy np. dla węgierskich 20,1, dla czeskich 17,9, dla polskich 17,5, a dla słowackich 16,5. Wskaźnik ten informuje o relacji posiadanych przez bank kapitałów (tych o najwyższej jakości) do aktywów ważonych ryzykiem, czyli im wskaźnik jest wyższy, w tym lepszej kondycji znajduje się instytucja.

Wykres 20. Wartość kredytów (mld euro)

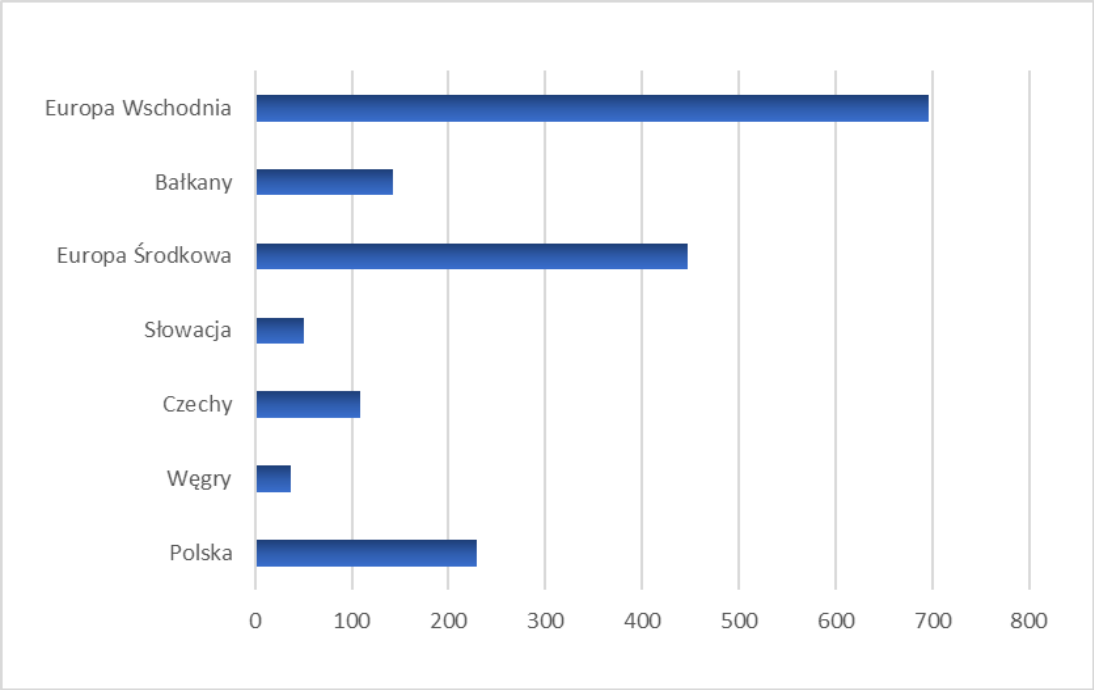

Źródło: Raiffeisen Research, Gazeta Bankowa.

Wykres 21. Prognoza tempa wzrostu rynku kredytowego do 2022 r. (proc.)

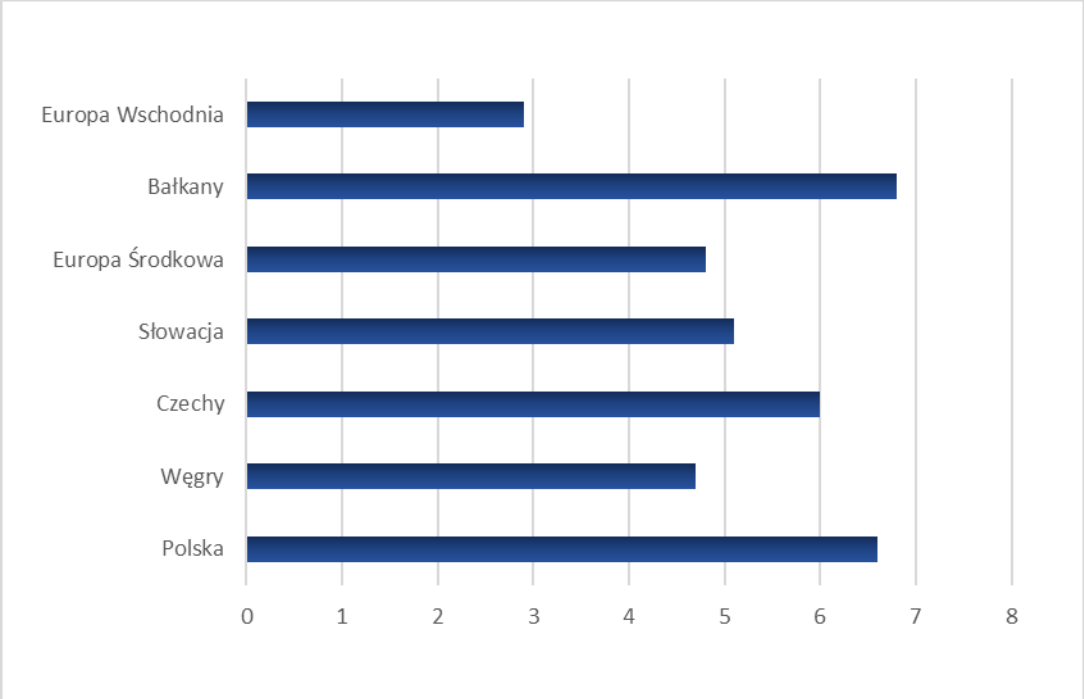

Źródło: Raiffeisen Research, Gazeta Bankowa.

Wykres 22. Kapitalizacja rynku giełdowego, w mld euro, na koniec czerwca 2017

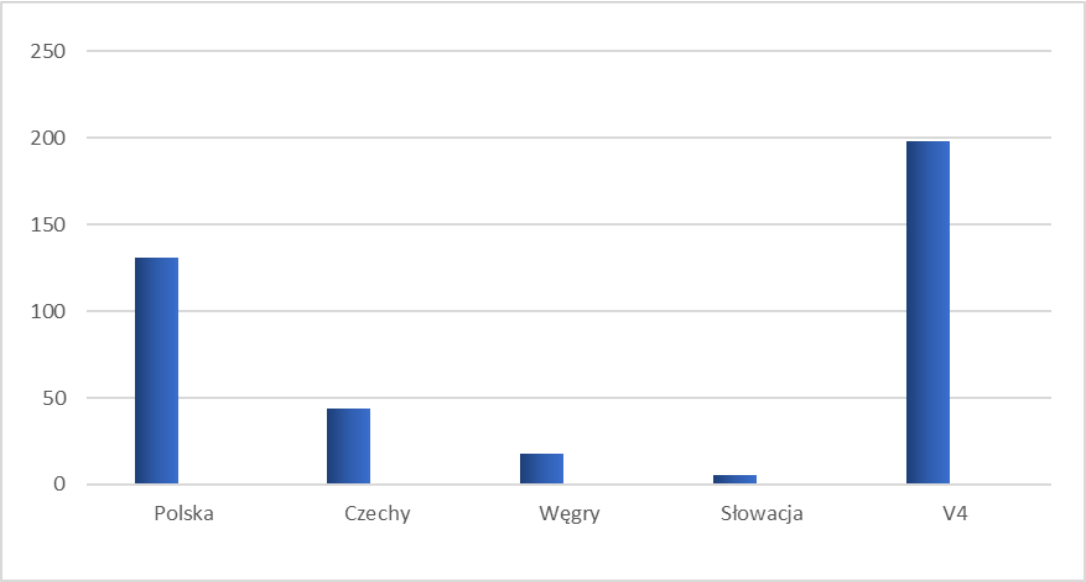

Źródło: Gazeta Bankowa na podst. World Federation of Exchanges, giełdy.

Czy integracja Grupy Wyszehradzkiej i jej ewentualne poszerzenie o kolejne państwo czy grupę państw dałaby Polsce impuls rozwojowy o podobnej skali jak akcesja do Unii Europejskiej? W tej chwili wydaje się to mało prawdopodobne, jednak scenariusz, w którym kraje o podobnej historii, potencjale, a przede wszystkim ambicjach i możliwościach dążą do bliższej współpracy gospodarczej, zawiera elementy mogące wpłynąć pozytywnie na nasze tempo rozwoju gospodarczego.

SZKLANY SUFIT

Tempo naszego pościgu za Niemcami osłabło, i ewidentnie potrzebuje nowego bodźca. Czy przed Polską, jak wiele razy w historii, pojawił się szklany sufit? Według raportu „Poziom rozwoju Polski na tle gospodarki światowej w ujęciu długoterminowym", opracowanego przez Polski Fundusz Rozwoju (PFR), w momentach, gdy nasza gospodarka dawała nam PKB na głowę bliskie 40 proc. aktualnego lidera technologicznego (uwzględniając ostatnich sześć stuleci, na początku była nim Anglia, potem Północne Włochy i Holandia, od XVIII wieku Wielka Brytania, a od początku XX wieku USA), wyczerpywały się nasze zdolności dalszego doganiania.

W półperyferyjnej gospodarce o ograniczonych zasobach kapitału (takiej jak Polska), istnieje ograniczona liczba projektów, które można sfinansować własnymi środkami, a w momencie przyspieszenia postępu technologicznego, brakuje rodzimych kapitałów na zakup zagranicznych technologii oraz nadwyżki środków do uśmierzania dolegliwości wynikających z dalszego modernizowania – czytamy w raporcie. W takiej gospodarce postęp technologiczny w zbyt małym stopniu oparty jest o lokalne innowacje, a w zbyt dużym o ich transfer, który jest kosztowny i dokonywany z opóźnieniem. Autorzy

opracowania twierdzą, że podobnie jak wiele krajów słabiej rozwiniętych Polska dogania lidera w okresie gdy spowolnia światowy postęp technologiczny i organizacyjny oraz gdy na terenie Polski nie są prowadzone działania wojenne; natomiast w momentach przyspieszenia postępu tracimy dystans do lidera, tak jak większość peryferiów i półperyferiów.

Jeżeli wynikające z historii doświadczenia sprawdza się, już teraz - lub lada moment – wyczerpią się nasze możliwości doganiania lidera. Zwykle w takiej sytuacji, poczucie, że należy przyspieszyć, przejawiało się raczej w inwestycjach w infrastrukturę i przemysł, niż w ulepszenie urządzeń społeczno-gospodarczych. PFR zwraca uwagę na istotny element dokonującego się procesu, często pomijany w analizach problemu, jest to shorttermizm, polegający na koncentracji decydentów na działaniach i celach krótkookresowych. Tymczasem reformy strukturalne wymagają czasu i są mniej spektakularne, ale kluczowe, ponieważ pozwalają stworzyć i zachować fundamenty rozwojowe.

GOSPODARKA GLOBALNA: BAJKOWY ŚWIAT

Na razie świat znajduje się w okresie przyspieszenia, choć pojawiają się sygnały świadczące o tym, że tempo może spowolnić. Mało kto jednak uważa, że może się to stać w ciągu najbliższych kilku lat. Technologia pędzi w oszałamiającym tempie, a najnowsze rozwiązania zaczynają wchodzić nie tylko do domów, ale i do tradycyjnych dziedzin przemysłu. Tzw. Przemysł 4.0 staje się powoli regułą organizującą nawet takie obszary gospodarki, jak górnictwo czy hutnictwo. Prognozy dla PKB są pozytywne, a gdy dokonuje się ich rewizji, to z reguły w górę.

Tabela 2. PKB, zmiany procentowe

	średnia				prognozy			
	1999–2008	2009–18	2015	2016	2017	2018	2015–18	2019–22
							średnia	
Realny wzrost światowego PKB	4,2	3,4	3,4	3,2	3,6	3,7	3,5	3,7
Gospodarki rozwinięte	2,5	1,4	2,2	1,7	2,2	2,0	2,0	1,7
Emerging Market i gospodarki rozwijające się	6,2	5,0	4,3	4,3	4,6	4,9	4,5	5,0

Źródło: World Economic Outlook: Seeking Sustainable Growth. Short-Term Recovery, Long-Term Challenges. International Monetary Fund, October 2017, s. 271.

Pytanie, na ile ten wzrost jest trwały. W perspektywie 2-3 lat nie widać poważniejszych zagrożeń, które miałaby zachwiać globalnymi fundamentami gospodarki: ekspansja trwa, inflacja w najbardziej rozwiniętych krajach jest niska, banki centralne planują stopniowy powrót do normalnej polityki monetarnej, ryzyka nie są przesadnie eksponowane, a inwestorzy są nastawieni do rynków optymistycznie. Kraje rozwijające się, Chiny, Indie, rosną w granicach 6 proc., tempo PKB dla gospodarek rozwiniętych to 2-3 proc. Obniża to ryzyko czarnych prognoz, które nie tyle przestrzegają przed kryzysem, co wizją sekularnej stagnacji, wynikającej z trwałej nadwyżki oszczędności nad inwestycjami w krajach wysoko rozwiniętych (największy udział w jej wykreowaniu mają politycy i banki centralne).

Na tej pozytywnej mapie świata Nouriel Roubini, amerykański ekonomista, który przewidział kryzys na rynku nieruchomości, dostrzega jednak pewne pęknięcia (co mimo wszystko nie podważa jego wiary w pozytywne perspektywy gospodarki). Są to między innymi: ciągle zbyt duży dług prywatny i publiczny, zmiany w chińskiej gospodarce mogące opóźnić jej rozwój, negatywny wpływ na gospodarkę liczącej się części amerykańskiej administracji, niejasne perspektywy integracji Unii Europejskiej, bardzo niskie stopy procentowe, ryzyka geopolityczne i tendencje antyglobalistyczne, bańki spekulacyjne na różnego rodzaju aktywach finansowych.

Czy urzeczywistnienie się tych ryzyk może utrudnić, albo zahamować pogoń Polski za gospodarkami rozwiniętymi? Słabości już są widoczne: dynamika inwestycji w USA i w Europie znajduje się cały czas na niskim poziomie, w części gospodarek widoczne są również napięcia na rynku pracy, które nie powodują jednak zwiększenia się inflacji. Czy to oznacza, że mamy przed sobą dwa, trzy lata spokojnego wzrostu z niewielkimi, w miarę stabilnie prowadzonymi podwyżkami stóp procentowych przez banki centralne? Czy jednak się okaże, że ceny nagle wzrosną, i gospodarkę trzeba będzie gwałtownie schłodzić, wykorzystując do tego politykę monetarna i fiskalną. Gdyby rzeczywiście pojawiła się taka konieczność, za rok sytuacja wyglądałaby zupełnie inaczej niż dzisiaj.

Na razie mamy do czynienia z ożywieniem gospodarczym w największych gospodarkach, rośnie popyt na pracę, który nie generuje jednak wzrostu płac i wzrostu inflacji. Wygląda na to, że praca – przede wszystkim ta o niskiej wartości - ciągle jest relatywnie tania, a jej podaż – wysoka. Zjawisko ma charakter globalny, i w tym sensie jedno z zagrożeń o którym wspomina Roubini, może mieć duże znaczenie dla światowej koniunktury: zataczający coraz szersze kręgi antyglobalizm, a także tendencje protekcjonistyczne, mogą zahamować napływ taniej siły roboczej do rozwiniętych gospodarek, co siłą rzeczy będzie oznaczało wzrost płac i gwałtowny skok inflacji.

Najbliższe lata zapowiadają się więc jako okres dużych wyzwań dla banków centralnych. Zarówno Rezerwa Federalna, jak i Europejski Bank Centralny starają się stopniowo do nich przygotowywać zmieniając swoją politykę, redukując wsparcie dla rynków. Fed zapowiada kolejne podwyżki stóp, EBC ogranicza QE. Normalizacja polityki monetarnej nie jest łatwa w sytuacji, gdy inflacja jest niska (Mario Draghi, szef EBC, uważa, że niski wzrost cen jest

tylko przejściowym zjawiskiem), a proces jej powstawiania trudny do zrozumienia, co przyznała ostatnio ustępująca przewodnicząca Fed, Janet Yellen. Stopniowe odchodzenie od super łagodnej polityki monetarnej nie powinno zaszkodzić rynkom, natomiast najgorszym scenariuszem byłaby gwałtowna zmiana frontu, wymuszona raptowną zmianą realiów gospodarczych.

Kolejnym zjawiskiem, z którym trzeba będzie się zmierzyć, są nierównowagi występujące na różnych rynkach, przede wszystkim finansowych i nieruchomości. Nie są one na razie groźne, jednak posiadają bardzo destrukcyjny potencjał, o którym również wspomina Roubini. Z tego typu sytuacjami, spowodowanymi niskimi stopami procentowymi, które doprowadziły do wzrostu popytu na aktywa, m.in. na nieruchomości, ma do czynienia na przykład Kanada czy Australia, a także Norwegia i Szwecja. Rosnące ceny mieszkań zderzają się tam z coraz bardziej restrykcyjną polityką banków centralnych, co w konsekwencji doprowadzi do wzrostu stóp procentowych. Problemu tego typu na razie nie widać w USA czy w Unii Europejskiej, ale to wcale nie znaczy, że za chwilę, gdy EBC i Fed urealnią swoja politykę monetarną, także i tam on się nie ujawni. Wyższe stopy procentowe w USA ruszą już w grudniu 2017, a zmniejszenie płynności poprzez ograniczenie QE w strefie euro w 2018, co siłą rzeczy zwiększy koszt kapitału. W przyszłym roku wyzwania, przed jakimi staną największe gospodarki, okażą się większe niż się dzisiaj przypuszcza.

Zwłaszcza, że kapitał na całym świecie jest tani i łatwo dostępny. Prowadzi to do stosunkowo szybkiego kreowania baniek spekulacyjnych, a także do gwałtownego narastania długu. Christopher Dembik, dyrektor ds. analiz makroekonomicznych w Saxo Banku, pisze, że żyjemy w bajowym świecie. - To, co nazywamy wzrostem, to ożywienie napędzane zadłużeniem i bańką na rynku nieruchomości. Istnieją poważne obawy co do rosnącego światowego zadłużenia przedsiębiorstw, które stanowi 93,5 proc. światowego PKB w porównaniu z 84,5 proc. w 2008 roku. W wyniku tanich i łatwo dostępnych pieniędzy wiele firm zwiększyło swoje zadłużenie, czasami nieumyślnie. Świat siedzi na górze długu, ale nie generuje wystarczającego wzrostu, aby sobie z nim poradzić.

POLSKA MUSI NADGANIAĆ

Polska nie jest aż tak otwartą gospodarką, jak na przykład Czechy, stąd cykle koniunkturalne – choć ich wpływ na nasz rozwój jest oczywisty – przybierają u nas łagodniejszy charakter. Nasz PKB rośnie nieprzerwanie od ponad 20 lat, chociaż w tym czasie pojawiło się na świecie, również w naszym bezpośrednim sąsiedztwie, kilka poważnych kryzysów. Jednak konsumpcja krajowa i dość głęboki rynek wewnętrzny jak do tej pory stabilizował zawirowania w gospodarce światowej.

Czy tak będzie nadal? I czy nasz pościg za niemiecką gospodarką w dalszym ciągu będzie opierał się na tych motorach, które nieprzerwanie, od ćwierćwiecza stymulowały nasze tempo rozwoju? Nie ulega wątpliwości, że model wzrostu polskiej gospodarki zmieni się. Do tej pory był on w znacznym stopniu oparty na niewykorzystanych zasobach pracy, które się kończą. Biorąc pod uwagę trendy demograficzne mające miejsce w Polsce, siła wzrostu

w coraz mniejszym stopniu będzie od nich zależała. Negatywne tendencje demograficzne są obecnie już widoczne, zarówno w porównaniu ze średnią unijną, jak i z innymi państwami Grupy Wyszehradzkiej (podobnego realnego spadku populacji jak Polska doświadczają również Węgry, natomiast Czechy i Słowacja są na plusie).

Wykres 23. Prognoza ludności Polski, w tys.

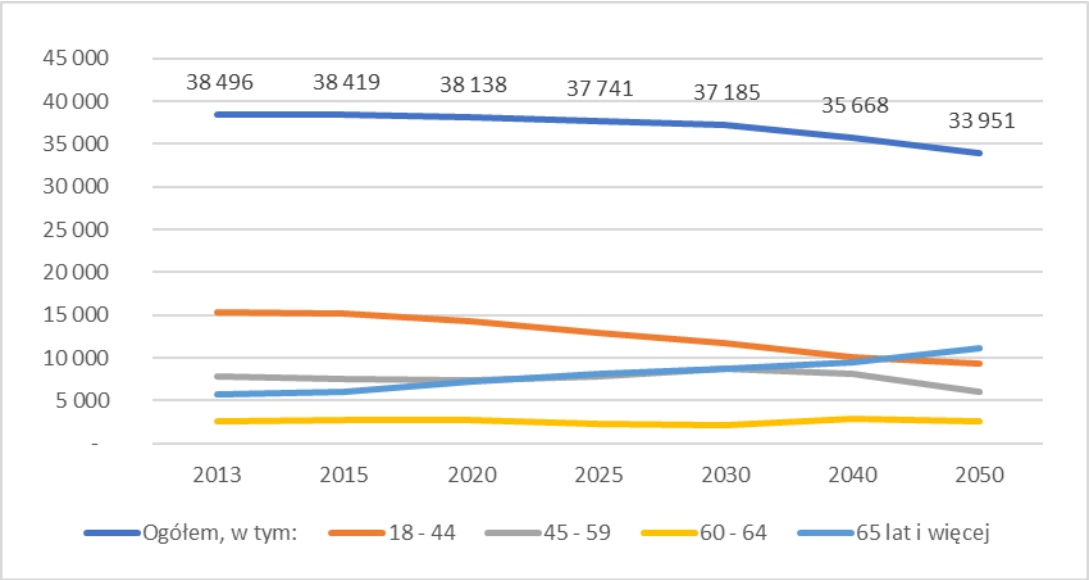

Źródło: GUS.

Wykres 24. Ludność w państwach Grupy V4, w tys.

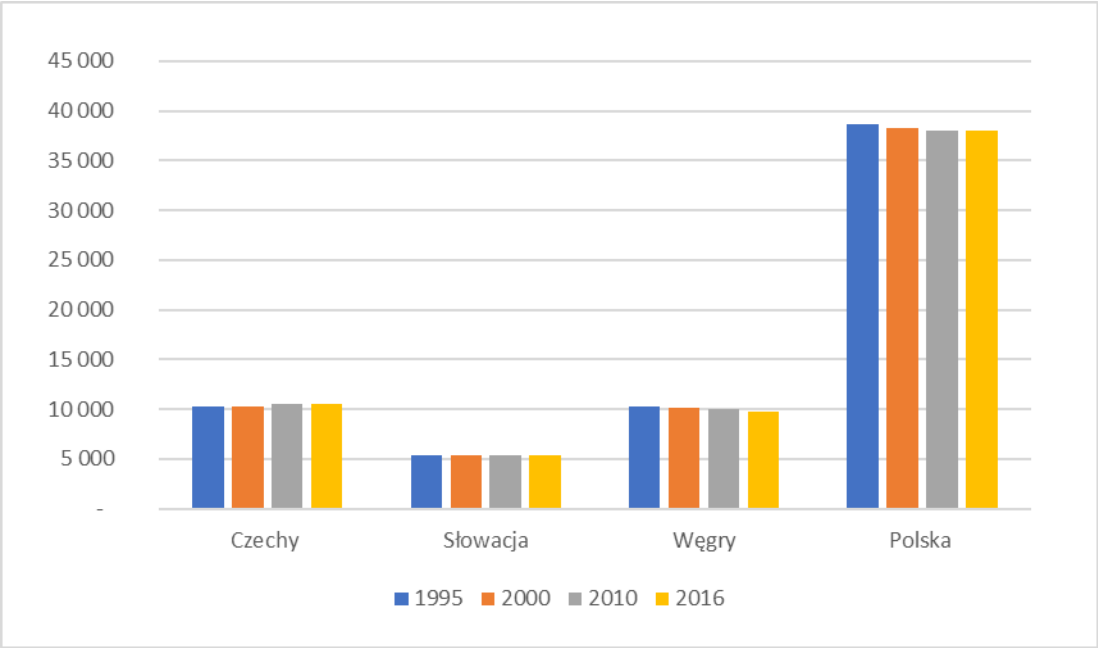

Źródło: GUS.

Wykres 25. Przyrost/ubytek rzeczywisty ludności w państwach Grupy V4, w proc.

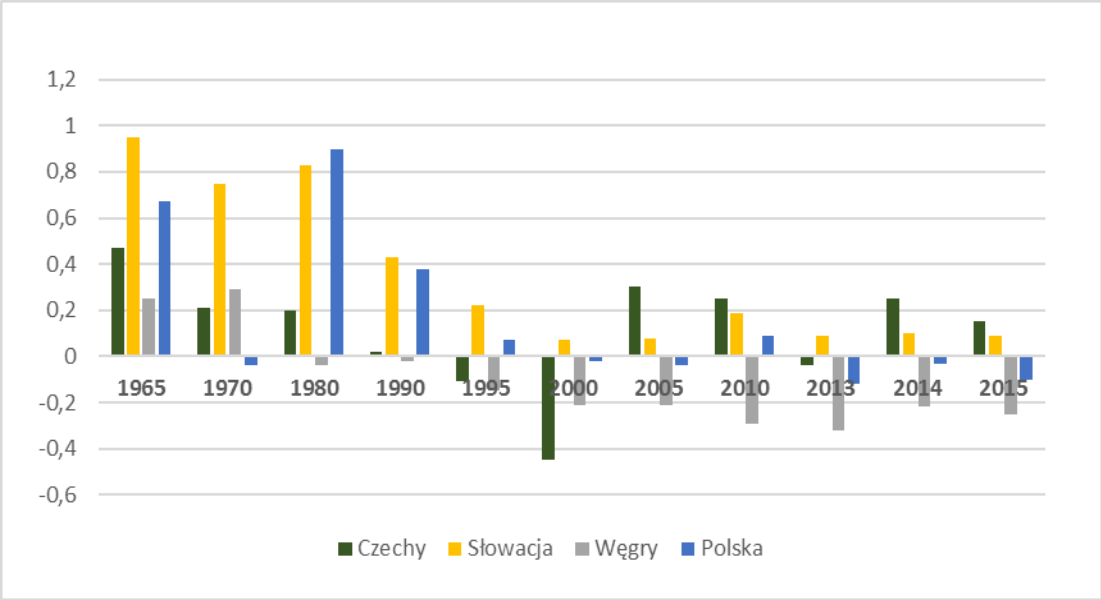

Źródło: GUS.

Tabela 3. Polska demografia na tle Unii Europejskiej

	1990		2000		2015	
	EU28	PL	EU28	PL	EU28	PL
Ludność ogółem						
w mln	476,7	38,1	488,2	38,3	510,3	38,0
Przyrost roczny						
w tys.	1589	85	1193	-9	1774	-38
w %	0,33	0,22	0,24	-0,02	0,35	-0,1

Źródło: GUS.

Jednak mimo tych negatywnych zjawisk, Polska jest obecnie jednym z najmłodszych społeczeństw w Europie: stosunek liczby osób w wieku 20-64 do grupy powyżej 65 lat plasuje nas w ścisłej, europejskiej czołówce, za Słowacją, Irlandią, Cyprem i Luksemburgiem, a daleko przed Wielką Brytanią, Francją, Portugalią, Szwecją, Niemcami czy Grecją. Jednak, według prognoz, sytuacja się zmieni za kilkadziesiąt lat i w 2060 roku znajdziemy się w tej kategorii na szarym końcu, w grupie pięciu najstarszych społeczeństw Unii Europejskiej.

Jednym słowem, jeden z czynników, który odpowiadał za znaczny wkład w nasz rozwój gospodarczy, ze względów demograficznych już teraz jest bliski zeru, a w przyszłości będzie ujemny. Demografia nie będzie już nam pomagać. Szeroki i atrakcyjny rynek pracy, który był

rezerwuarem taniej siły roboczej, traci już swoje walory i stopniowo staje się dla naszej gospodarki wyzwaniem. Model konkurencyjności, dzięki któremu Polska osiągnęła olbrzymi sukces, opierający się głównie na czynnikach kosztowych, w znacznym stopniu już się wyczerpuje. Na rynku pracy pojawiają się poważne bariery, firmy narzekają na brak wykwalifikowanych pracowników. Co gorsza, problem nie dotyczy tylko Polski, ale całej Europy, coraz bardziej konkurującej o dobrze przygotowaną, wykwalifikowana i sprawną siłę roboczą, która w poszukiwaniu lepiej płatnej pracy może potraktować nasz kraj jedynie jako miejsce transferu ze Wschodu Kontynentu do bardziej zamożnej części zachodniej.

Zresztą, jak dużą musielibyśmy mieć imigrację, by pozytywnie wpłynęła ona na nasz rynek pracy? NBP twierdzi, że skompensowanie ubytku podaży pracy do 2050 roku spowodowanego starzeniem się społeczeństwa wymagałoby migracji osiedleńczej ok. 5,3 mln osób! Według najnowszego raportu banku centralnego, w II kw. 2017 r. liczba osób aktywnych zawodowo w ujęciu rocznym wzrosła wprawdzie po raz pierwszy od sześciu kwartałów – o 0,6 proc. w relacji rok do roku, jednak w porównaniu z początkiem 2014 roku, kiedy liczba osób aktywnych na rynku pracy osiągnęła maksimum, obecna podaż pracy jest prawie o 100 tys. osób mniejsza. Demografia jest nieubłagana: Polska się zestarzeje, zanim zdąży się wzbogacić, w tak dramatycznym tonie wypowiadają się autorzy opracowania Instytutu Badań Strukturalnych, „Starzenie się ludności, rynek pracy i finanse publiczne w Polsce".

Oczywiście, taki czarny scenariusz wcale nie musi się zrealizować, a negatywne zjawiska – chociaż już teraz są widoczne - nie odciskaj jeszcze mocnego piętna na naszej gospodarce. Niemniej jednak tendencja jest widoczna.

Ograniczenie podaży pracy – jak twierdzą autorzy raportu „Polskie przedsiębiorstwa wczoraj i dziś. Źródła sukcesu i nowe wyzwania", przygotowanego przez EY - oznacza nie tylko wygaśnięcie jednego z istotnych źródeł wzrostu polskiej gospodarki w ostatnich dziesięcioleciach. Będzie to równocześnie czynnik oddziałujący w kierunku zwiększenia presji płacowej, co nie pozostanie bez wpływu na zdolność polskich firm do konkurowania kosztami (cenami) na rynkach międzynarodowych. Włączanie się kolejnych krajów o niższych kosztach pracy niż Polska do międzynarodowych łańcuchów wartości będzie wzmacniać tę tendencję. W kontekście aspiracji do utrzymania szybkiego wzrostu gospodarczego w Polsce i kontynuacji procesu doganiania krajów najbardziej rozwiniętych, podkreśla to konieczność poszukiwania przez polskie przedsiębiorstwa nowych przewag konkurencyjnych.

Polskie firmy będą zatem musiały w coraz większym stopniu opierać swoją konkurencyjność (wzrost produktywności) na czynnikach pozakosztowych, w szczególności na zdolności do tworzenia unikalnej wartości dla swoich klientów. Według EY, w tym kontekście kluczowa będzie ich działalność innowacyjna. Jednym słowem, z punktu widzenia zwiększania konkurencyjności, czynnik cenowy traci na znaczeniu, a zyskują czynniki jakościowe, wymagające często podejścia innowacyjnego. EY przypomina, że zgodnie z klasyfikacją Światowego Forum Ekonomicznego (World Economic Forum),

Polska jest w grupie krajów, które znajdują się w fazie przejściowej między rozwojem napędzanym inwestycjami a rozwojem napędzanym innowacyjnością. W przypadku polskich firm ta zmiana nie jest wyłącznie naturalnym kolejnym krokiem w rozwoju gospodarczym, ale będzie ona dodatkowo wymuszona uwarunkowaniami, w których funkcjonuje polska gospodarka.

Wynika z tego, że głównym motorem wzrostu, a tym samym naszej pogoni za najbardziej rozwiniętymi i najnowocześniejszymi gospodarkami świata, powinno być tworzenie przez gospodarkę jak najwięcej wysokopłatnych miejsc pracy, wyposażonych w kapitały w tych obszarach, w których mamy do czynienia z wyższą wartością dodaną, z najnowocześniejszymi technologiami.

FIRMY CIĄGLE ZA MAŁE

Kluczem do dogonienia Europy jest to, by zbudować odpowiednie środowisko zarówno dla otoczenia biznesu jak i dla nauki, pomagające w tworzeniu nowych technologii. Wszystkie te elementy należy połączyć z umiejętnościami przedsiębiorców, którzy powinni coraz odważniej wchodzić na rynki zagraniczne, łączyć swoje siły, by z mikro i małych firm mogły stawać się coraz większymi. Nie jest to łatwe, ponieważ polski biznes jest dość konserwatywny, a dominująca w Polsce struktura przedsiębiorstw charakteryzuje się zdecydowaną przewagą mikrofirm, o niższej wydajności i innowacyjności niż małych, średnich czy dużych. Awans poziom wyżej oznacza wzrost produktywności, a także zwiększenie konkurencyjności umożliwiającej osiągnięcie sukcesu na coraz ważniejszych dla Polski rynkach zagranicznych.

Tabela 4. Liczba przedsiębiorstw i ich forma prawna

	ogółem	0-9 pracujących	10-49 pracujących	50-249 pracujących	250 i więcej pracujących
	1 914 141	1 838 365	56 713	15 631	3 432
w tym: osoby fizyczne	1 720 318	1 691 115	26 902	2 182	119
osoby prawne	193 823	147 250	29 811	13 449	3 313
struktura, w proc. ogółem	100,0	96,0	3,0	0,8	0,2

Dane za 2015 r., GUS.

Według Strategii na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju, sektor MŚP w Polsce wypada niekorzystnie na tle unijnej średniej, szczególnie pod względem struktury – widoczne jest jego bardzo silne rozdrobnienie i dominacja najmniejszych podmiotów. Spośród aktywnych w 2015 r. firm, jedynie 5 proc. to podmioty małe lub średnie: udział mikrofirm jest o 2-3 pp. wyższy niż średnia unijna. Udział sektora mikro, małych i średnich przedsiębiorstw w tworzeniu wartości dodanej w Polsce wynosi tylko 52,6 proc., tj. o prawie 4 pp. mniej

niż średnia dla UE. „Niepokoi również niższy udział w jej generowaniu mikro oraz małych podmiotów. W efekcie koncentracji aktywności inwestycyjnej oraz innowacyjnej (technicznej, organizacyjnej, marketingowej, procesowej i produktowej), w polskich średnich przedsiębiorstwach (które osiągają lepsze wyniki niż firmy w UE), cały sektor posiada obniżony potencjał rozwojowy. Jest to wynik również rozpowszechnienia nierozwojowych modeli biznesowych, niskiego wykorzystania potencjału internetu, jak również wybranego profilu działalności rynkowej (prawie 30 proc. wszystkich podmiotów sektora to przedsiębiorstwa handlowe). Negatywne czynniki strukturalne są wzmocnione przez niskie inwestycje w rozwój kompetencji pracowników oraz niezadowalający poziom współpracy z innymi podmiotami w ramach sektora (zarówno poziomo jak i pionowo). Dodatkowo utrudniony jest dostęp do narzędzi długoterminowego finansowania rozwoju oraz wdrażania innowacji, zwłaszcza dla mniejszych podmiotów. Widać to w relatywnie niskim poziomie rynkowego finansowania długoterminowego oferowanego przez sektor finansowy w Polsce, zwłaszcza w odniesieniu do ryzykownych projektów inwestycyjnych".

Tabela 5. Polski i unijny sektor MŚP, udziały w proc. w sektorze przedsiębiorstw

Wielkość podmiotu (wg zatrudnienia)	Liczba podmiotów		Wielkość zatrudnienia		Wartość dodana	
	Polska	UE-28	Polska	UE-28	Polska	UE-28
mikro (0-9)	95	92,8	36,2	29,5	17,8	21,2
małe (10-49)	3,8	6	14,5	20,2	14,3	18
średnie (50-249)	1	1	18,2	17	20,4	18,3
Sektor MŚP	99,8	99,8	68,9	66,8	52,6	57,4

Źródło: European Commission (2016) SBA Fact Sheet – Poland, za: Strategia na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020 (z perspektywą do 2030 r.).

Awans małego biznesu jest ważny z wielu powodów: jest to ten sektor działalności gospodarczej, który zatrudnia najwięcej pracowników, co przy rosnącym niedoborze kadry naraża go na duże problemy. Większy biznes, średni i duży, z zatrudnieniem radzi sobie znacznie lepiej, jest bardziej elastyczny i mniej podatny na zawirowania kadrowe. Firma, która rośnie, nie tylko zwiększa obroty, wchodzi na nowe rynki, zatrudnia nowych pracowników, ale również dokonuje zmiany jakościowej. Przejście od działalności mikro czy małej firmy do średniej czy dużej wiąże się z reguły ze zmianą sposobu zarządzania, finansowania, większym otwarciem na technologie i innowacje, które w pościgu za rozwiniętymi gospodarkami będą miały do spełnienia coraz większą rolę. Duże przedsiębiorstwa są bardziej rentowne, potrafią czerpać większe zyski z prowadzonej działalności. Charakteryzują się większą stabilnością finansową, co było dobrze widać w kryzysowym 2009 roku. Łatwiej im pokonywać kolejne bariery rozwoju, co w ich przypadku oznacza m.in. to, że w znacznie większym stopniu niż firmy małe mogą dokonać

ekspansji zagranicznej. Z racji na duży potencjał, mogą też bardziej inwestować w nowe technologie, co pomaga im nie tylko zwiększać przychody, ale również - dzięki większej automatyzacji produkcji i szerszemu zakresowi świadczenia usług – pokonywać bariery związane z rynkiem pracy, ograniczonym przez demografię.

Według EY, PKB Polski byłby wyższy aż o 2,7 proc., gdyby struktura zatrudnienia była taka jak przeciętnie w UE, to znaczy, gdyby więcej osób pracowało w przedsiębiorstwach małych, a mniej w mikrofirmach.

Awans z niższego poziomu na wyższy zależy od wielu czynników, zarówno związanych z sytuacją gospodarczą, jak i z otoczeniem biznesowym, z efektywnym systemem prawnym (zarówno zachęcającym do podejmowania wyzwań, jak i gwarantującym sankcje, gdy nie przestrzega się obowiązujących reguł). W przypadku Polski, ważne są również czynniki związane z psychologią biznesu, w znacznym stopniu dotyczące bardziej firm mikro i małych, niż dużych. Nie uogólniając nadmiernie wyników badań, należy zauważyć, że polscy przedsiębiorcy przejawiają wyraźną niechęć do podejmowania ryzyka i obawiają się porażki. Według badań GEM, na które WEI już się powoływał, a które warto przypomnieć również w kontekście obecnego Bilansu, aż 48 proc. osób, które dostrzegają szanse biznesowe, nie decyduje się na założenie firmy z powodu strachu przed niepowodzeniem.

Wykres 26. Strach przed niepowodzeniem w Polsce na tle Europy i średnich dla grup gospodarek zorientowanych na czynniki produkcji, efektywność i innowacje, w proc.

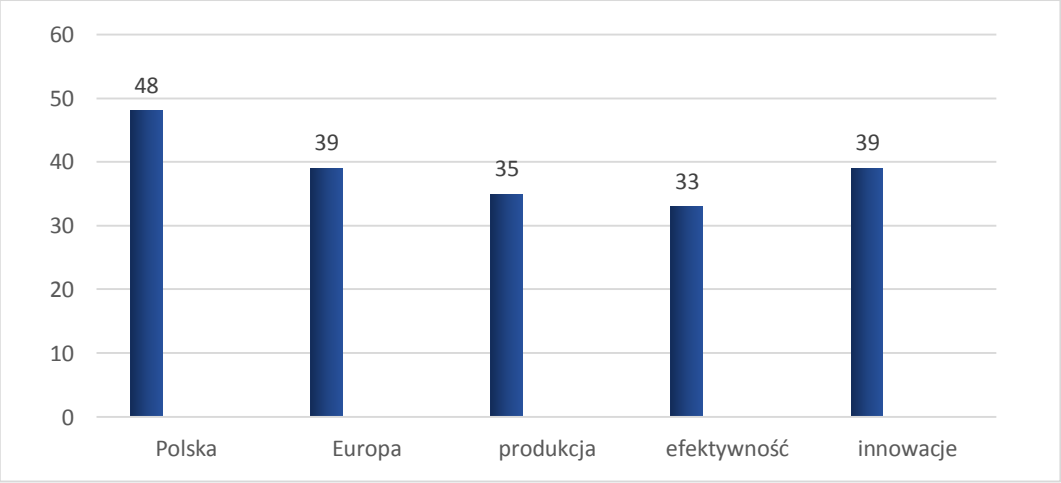

Źródło: Global Entrepreneurship Monitor GEM.

Pod tym względem należymy do pierwszej trójki, bardziej od nas porażki obawiają się tylko Włosi (58 proc.) i Belgowie (49 proc.). Odsetek osób, które nie chcą się narażać na ryzyko porażki, jest wysokie od pięciu lat – w 2011 r. wynosił 43 proc., w kolejnych latach rósł, do 51 proc. w 2014 r. W 2015 r. było trochę lepiej. Poziom strachu przed porażką był w Polsce jednym z najwyższych na świecie.

GEM zauważa jednak, że w przypadku całej populacji osób dorosłych strach przed porażką wyniósł o 10 p.p. więcej (czyli 58 proc.), co oznacza, że na tle całego społeczeństwa osoby dostrzegające szanse biznesowe są mimo wszystko bardziej skłonne do ryzyka.

REKOMENDACJE

Czego potrzebujemy, by nasze tempo doganiania niemieckiej gospodarki nabrało tempa:

- Trwałego wzrostu tempa inwestycji do poziomu dwucyfrowego. Przyczyni się do tego stabilizacja prawa, uproszczenie przepisów, zmniejszenie kosztów prowadzenia działalności gospodarczej.
- Nowatorskiego wdrożenia inwestycji, zaopatrzenia pracowników w wystarczający kapitał (materialny i społeczny) do ich wprowadzenia, poprawiających swoją wydajność. Aby to zrealizować, konieczne jest współdziałanie państwa i przedsiębiorców, promowanie – również w firmie bonusów, np. podatkowych – inwestycji nastawionych na rozwój i nowe technologie.
- Innowacji, współpracy nauki i przemysłu, wymiany myśli. To zadanie dla polityki gospodarczej, ale także dla samorządów i organizacji biznesowych.
- Kształtowania ducha współpracy od najniższych poziomów edukacji po instytucje wspierające rozwój biznesu. Pozwoli to pokonywać kolejne bariery rozwoju, łączyć pomysły i przedsięwzięcia gospodarcze, mikro i małym firmom stawać się większymi, bardziej produktywnymi, konkurencyjnymi i mocniej otwartymi na rynki zagraniczne.
- Większej aktywizacji zawodowej kobiet, wymagającej m.in. rozbudowy infrastruktury żłobkowo-przedszkolnej.
- Aktywizacja zawodowej osób w wieku okołoemerytalnym.
- Tworzenia instytucji wspierających współpracę w gronie państw Grupy Wyszehradzkiej, kreowanie wspólnych funduszy wspierających przedsięwzięcia istotne z punktu widzenia regionu.

II. Uniknąć kryzysu zadłużenia

Wyzwanie: Ryzyko kryzysu niewypłacalności.
Mierzone sumą długu publicznego i prywatnego w relacji do PKB.
2016 r.:232 proc. (+3 pkt proc.).
2015 r.: 229 proc.
2014 r.: 225 proc.
Na podstawie danych GUS, NBP, KNF.

Kiedy gospodarka rozwija się w szybkim tempie, dług nie jest wielkim problemem. Kłopot pojawia się wówczas, gdy gospodarka spowalnia, zaczyna brakować pieniędzy na obsługę kredytów, albo gdy koszty obsługi gwałtownie rosną. Dług finansuje rozwój gospodarki, jednak fatalnie użyty, może mu zaszkodzić. W skrajnych przypadkach, staje się przyczyną kryzysu. Życie na kredyt zawsze jest ryzykowne, lecz w niektórych przypadkach może stać się śmiertelnie niebezpieczne.

CO BY TU JESZCZE ZBUDOWAĆ?

Jaki poziom długu publicznego staje się ryzykowny? Teorii na ten temat jest wiele, jedna z nich, autorstwa Kennetha Rogoffa i Carmen Reinhart – zresztą dość szybo obalona, i to w sposób banalny, po wykazaniu błędów w ich obliczeniach – zakładała, że dług publiczny nie jest groźny, gdy nie jest większy niż 90 proc. PKB, natomiast po przekroczeniu tego progu wzrost gospodarczy zwalnia.

Teoria Rogoffa - Reinhart padła – co wcale nie znaczy, że nie wywarła dużego wpływu zarówno na ekonomistów, jak i polityków, którzy w czasie, gdy świeciła największe triumfy, musieli zmierzyć się takim problemem, jak długi Grecji.

Pytanie o wysokość zadłużenia pozostało. Jednak według wielu ekonomistów jest ono źle postawione, bo problem rozwoju gospodarczego nie tyle polega na wielkości długu, ale na sposobie wydawania publicznych pieniędzy. Dług jest problemem, ale jeszcze większym problemem jest to, czy publiczne pieniądze zostaną przeznaczone na budowę piramid, mostów nad nieistniejącymi rzekami, czy na wsparcie projektów innowacyjnych, tworzących wartość dodaną.

Abstrahując jednak od przyczyn zadłużenia i jego skutków, pożyczanie pieniędzy powinno odbywać się zawsze z dużym wyczuciem i z jasnym określeniem jego celów. Nie na darmo rządy i parlamenty ustalają konkretne poziomy, do których zadłużanie publiczne jest dowolne, a powyżej których grożą za to poważne sankcje. Bez tych granic – inna rzecz czy przestrzeganych, czy permanentnie przez niektóre kraje łamanych – pokusa zadłużania gospodarki byłaby bardzo duża.

Od poprzedniej edycji Bilansu tendencja, jeżeli chodzi o porównanie sumy publicznego i prywatnego zadłużenia w Polsce do rozmiaru gospodarki mierzonego PKB, niewiele się zmieniła: obie kategorie długu nadal rosną. Owszem, niepokojące jest to, że dług rośnie, jednak tempo jego przyrostu spowalnia.

WIĘCEJ, JESZCZE WIĘCEJ…

Oczywiście, w centrum zainteresowań znajduje się sektor finansów publicznych, co jest o tyle naturalne, że to właśnie on uważany jest za największe źródło ryzyka niewypłacalności. W razie spowolnienia gospodarczego i spadku PKB, sektor publiczny będzie zmuszony do dokonania radykalnych cięć wydatków, co może okazać się niewykonalne. Po ponad dwudziestu latach nieustannego wzrostu gospodarczego, bez żadnej recesji, nie tylko nasz sektor publiczny, ale i prywatny biznes, nie są przygotowani do działań w warunkach poważnego kryzysu.

Dług sektora instytucji rządowych i samorządowych (tzw. EDP), który jest główną miarą zadłużenia Polski braną pod uwagę m.in. przez Unię Europejską, na koniec czerwca 2017 r. wyniósł 1016 bln zł, a na koniec III kwartału 2017 r. – 1 010,9 mld zł. W stosunku do II kwartału 2017 spadł o 0,5 proc., ale i tak jest na bardzo wysokim poziomie (na koniec 2016 r. wynosił 1 006,3 mld zł). Nieco lepiej wypada państwowy długu publiczny liczony zgodnie z polską metodologią: według danych Ministerstwa Finansów po dwóch kwartałach 2017 r. wynosił on 977,22 mld zł, a po trzech – 972,2 mld zł.

Należy pamiętać, że znaczna część naszego długu plasowana jest poza Polską (strukturę zadłużenia publicznego ilustruje tabela poniżej, zwłaszcza jej druga część, pokazująca nasze uzależnienie od długu zagranicznego, które – choć w niewielkim stopniu – jednak spadło). W razie zawirowań na rynku krajowym, a także na rozwiniętych rynkach zachodnich, ta część długu może okazać się wyjątkowo wrażliwa.

Tabela 6. Zadłużenie sektora finansów publicznych po konsolidacji, według kryterium miejsca emisji (wg nominału, mln zł)

	XII 2016	Struktu-ra XII 2016	III 2017	Struktu-ra III 2017	VI 2017	Struktu-ra VI 2017	Zmiana VI 2017 - III 2017		Zmiana VI 2017 - XII 2016	
							w mln zł	w proc.	w mln zł	w proc.
Dług sektora finansów publicznych	965.199,0	100,0%	974.756,1	100,0%	977.216,4	100,0%	2.460,3	0,3%	12.017,5	1,2%
Dług krajowy	630.171,6	65,3%	657.487,5	67,5%	666.482,5	68,2%	8.995,0	1,4%	36.310,9	5,8%
1. Dług z tytułu papierów wartościowych	574.284,0	59,5%	602.683,6	61,8%	612.296,3	62,7%	9.612,8	1,6%	38.012,3	6,6%
2. Dług z tytułu pożyczek i kredytów	50.128,7	5,2%	48.999,4	5,0%	48.155,7	4,9%	-843,7	-1,7%	-1.973,0	-3,9%
3. Pozostały dług sektora finansów publicznych	5.758,9	0,6%	5.804,5	0,6%	6.030,5	0,6%	225,9	3,9%	271,6	4,7%

CD.	XII 2016	Struktu-ra XII 2016	III 2017	Struktu-ra III 2017	VI 2017	Struktu-ra VI 2017	Zmiana VI 2017 - III 2017		Zmiana VI 2017 - XII 2016	
							w mln zł	w proc.	w mln zł	w proc.
Dług zagraniczny	335.027,4	34,7%	317.268,6	32,5%	310.733,9	31,8%	-6.534,7	-2,1%	-24.293,4	-7,3%
1. Dług z tytułu papierów wartościowych	241.850,6	25,1%	228.517,2	23,4%	222.524,7	22,8%	-5.992,4	-2,6%	-19.325,8	-8,0%
2. Dług z tytułu pożyczek i kredytów	93.152,9	9,7%	88.680,7	9,1%	88.071,6	9,0%	-609,1	-0,7%	-5.081,4	-5,5%
3. Pozostały dług sektora finansów publicznych	23,9	0,0%	70,8	0,0%	137,7	0,0%	66,8	94,4%	113,8	476,9%
WEDŁUG KRYTERIUM REZYDENTA										
Dług sektora finansów publicznych	965.199,0	100,0%	974.756,1	100,0%	977.216,4	100,0%	2.460,3	0,3%	12.017,5	1,2%
Dług krajowy (wobec rezydentów)	454.024,8	47,0%	466.682,4	47,9%	469.252,5	48,0%	2.570,1	0,6%	15.227,7	3,4%
1. Dług z tytułu papierów wartościowych	398.154,1	41,3%	411.895,1	42,3%	415.083,2	42,5%	3.188,1	0,8%	16.929,1	4,3%
2. Dług z tytułu pożyczek i kredytów	50.128,7	5,2%	48.999,4	5,0%	48.155,7	4,9%	- 843,7	- 1,7%	-1.973,0	-3,9%
3. Pozostały dług sektora finansów publicznych	5.742,0	0,6%	5.787,9	0,6%	6.013,6	0,6%	225,7	3,9%	271,6	4,7%
Dług zagraniczny (wobec nierezydentów)	511.174,2	53,0%	508.073,7	52,1%	507.963,9	52,0%	-109,8	0,0%	-3.210,3	-0,6%
1. Dług z tytułu papierów wartościowych	417.980,5	43,3%	419.305,6	43,0%	419.737,9	43,0%	432,2	0,1%	1.757,4	0,4%
2. Dług z tytułu pożyczek i kredytów	93.152,9	9,7%	88.680,7	9,1%	88.071,6	9,0%	-609,1	-0,7%	-5.081,4	-5,5%
3. Pozostały dług sektora finansów publicznych	40,7	0,0%	87,4	0,0%	154,5	0,0%	67,1	76,7%	113,7	279,2%

Źródło: Ministerstwo Finansów.

Globalne rynki finansowe znajdują się w momencie, który w pewnych aspektach może okazać się przełomowy. Europejski Bank Centralny będzie zmniejszał poziom QE, a Rezerwa Federalna szykuje się do serii podwyżek stóp procentowych. W ubiegłorocznej edycji Bilansu pisaliśmy, że podniesienie oprocentowania przez Fed może pchnąć zadłużenie publiczne Polski w niebezpiecznym kierunku: „Każdy znaczący kryzys polityczno-gospodarczy w Polsce, w ostatnim półwieczu, był poprzedzony podnoszeniem kosztu pieniądza przez amerykański bank centralny Fed". Czy tak będzie i tym razem? Fed podnosi stopy bardzo ostrożnie (czerwcowa podwyżka nie zrobiła większego wrażenia na rynkach) i sumiennie pracuje nad tym, by nie wykonać żadnych zaskakujących ruchów. Na razie to się udaje, jednak skala wstępnie planowanych podwyżek stóp w 2018 roku może być duża.

- W 2013 r., kiedy Fed po raz pierwszy ogłosił zamiar stopniowego ograniczania skali zakupów aktywów, awersja do ryzyka inwestorów, a wraz z nią, rentowności obligacji w gospodarkach wschodzących, w tym w Polsce, gwałtownie się zwiększyły – mówił w wywiadzie dla Gazety Bankowej Piotr J. Szpunar, dyrektor Departamentu Analiz Ekonomicznych NBP. - Jednak mimo, że tym razem mamy do czynienia ze znacznie bardziej zdecydowanym zaostrzeniem warunków monetarnych w Stanach Zjednoczonych, ewentualne konsekwencje powinny być łagodniejsze. Po pierwsze, Fed bardzo dobrze przygotował rynki na zmianę swojej polityki, która jest już zapewne w większości uwzględniona w wycenach instrumentów finansowych. Po drugie, postrzegane przez inwestorów ryzyko wzrostu inflacji w gospodarce amerykańskiej jest na historycznie niskim poziomie, co ogranicza wzrost rentowności amerykańskich obligacji skarbowych. Czynniki te – w połączeniu z nadal akomodacyjną polityką EBC – powinny łagodzić wpływ zmniejszania sumy bilansowej Fed na warunki rynkowe w Polsce. Najważniejsze jednak, że polska gospodarka jest na te zmiany odporna, gdyż mamy solidne fundamenty oraz stabilny i zrównoważony wzrost gospodarczy przy bardzo dobrej sytuacji fiskalnej.

Pytanie, jak w obecnej sytuacji, a także w perspektywie najbliższych lat, będzie się kształtowała proporcja między PKB a długiem prywatnym. Według niektórych ekonomistów, jest ono o wiele groźniejsze niż dług publicznym a także bardziej kryzysogenne. Problem złych prywatnych długów na amerykańskim rynku hipotecznym stał się początkiem zawirowań o zasięgu globalnym.

W Polsce poziom zadłużenia prywatnego do PKB należy do jednych z najniższych w Europie.

Wykres 27. Dług sektora prywatnego w UE w relacji do PKB, w proc.

Źródło: Eurostat.

NOWE FORMY KREDYTOWANIA

Czy zmieniający się w Polsce model gospodarczy, bardziej nastawiony na innowacyjność, preferujący działalność proeksportową, przełoży się na modyfikację struktury naszego długu? Firmy innowacyjne, tworzące nowe produkty potrzebują kapitału na rozwój, o który nie jest łatwo chociażby z racji charakteru prowadzonej przez nie działalności – o dużym poziomie ryzyka, zwykle niesprawdzonym, choć nowatorskim modelu biznesowym. Takie przedsiębiorstwa rzadko bywają klientami tradycyjnych banków, które z zasady nie finansują przedsięwzięć zbyt ryzykownych. Firmy innowacyjne, start-upy, korzystają albo z własnych kapitałów, które zwykle okazują się niewystarczające, albo powinny stawać się klientami różnego rodzaju funduszy, między innymi wysokiego ryzyka VC. Gospodarka zmierzająca w kierunku nowych technologii, wymaga raczej finansowania udziałowego, a nie wspierania rozwoju długiem.

W Polsce poziom zaangażowania udziałowego w firmy z obszaru nowych technologii nie jest wysoki, jednak pojawiły się mechanizmy, które mogą to stopniowo zmienić. Kumulacja kapitału VC, PE i Aniołów Biznesu, widoczna chociażby w działaniach podejmowanych przez Polski Fundusz Rozwoju, a także przejęcie części ryzyka związanego z inwestycjami przez instytucje państwowe (PFR i organizacje wchodzące w skład grupy), duże spółki i banki komercyjne, wyprowadzające działalność z obszaru FinTech poza struktury organizacji (a tym samym nie obciążające bilansów ewentualnymi stratami wynikającymi z niepowodzenia innowacyjnych biznesów) powinna przynieść – jeżeli działania będą konsekwentnie realizowane – efekty korzystne dla gospodarki.

Najpopularniejszym źródłem zewnętrznego kapitału dla innowacyjnych firm – według opracowania „Polskie Startupy. Raport 2017" - jest venture capital (krajowy lub zagraniczny), na drugim miejscu znajdują się pieniądze publiczne pochodzące ze środków unijnych (PARP lub NCBiR). Równie popularny co unijny jest kapitał prywatny zebrany od krajowych lub zagranicznych Aniołów Biznesu. Nieco mniej startupów posiłkuje się kapitałem pozyskiwanym w ramach programów akceleracyjnych.

Wykres 28. Źródła kapitału dla innowacyjnych firm, w proc.

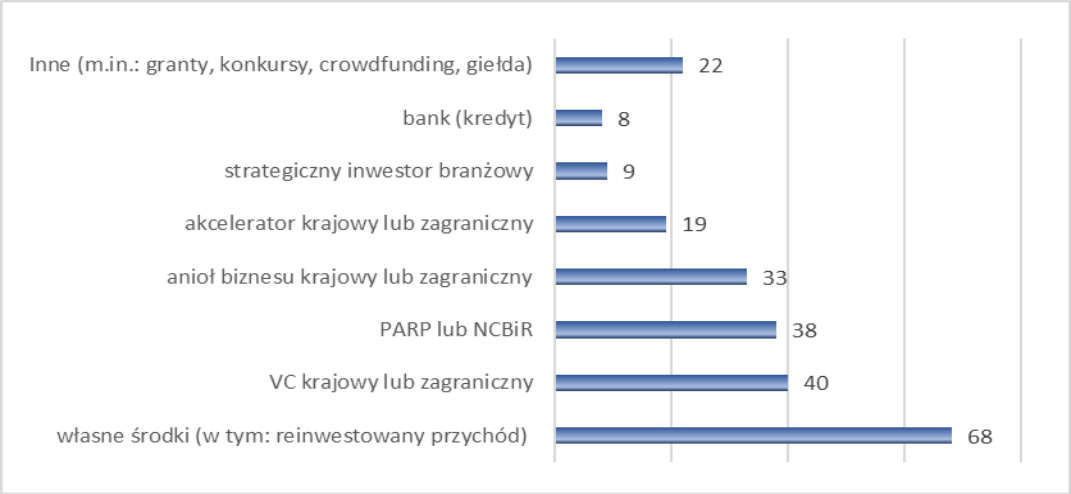

Źródło: Startup Poland.

Ze startupów, które korzystają z zewnętrznego finansowania, najwięcej regularnych przychodów odnotowują te, które otrzymały wsparcie krajowego funduszu VC (39 proc.). Jest to o tyle zrozumiałe, że inwestorzy tego typu wnoszą nie tylko kapitał, ale również doświadczenie i wiedzę, dzięki którym start-up ma szanse uzyskać przewagę konkurencyjną, niezbędną do osiągnięcia sukcesu nie tylko w kraju, ale również za granicą.

Coraz częściej o konkurencyjności decyduje kapitał intelektualny. Pod koniec lat 70. ubiegłego wieku dobra niematerialne stanowiły zaledwie 5 proc. wszystkich aktywów 500 firm o największej kapitalizacji, notowanych na nowojorskiej giełdzie (indeks S&P 500). Dziś tendencja ta uległa odwróceniu – wśród zasobów przedsiębiorstw znajdujących się w czołówce światowego biznesu aż 80 proc. to dobra intelektualne. Według raportu „Polskie Startupy", większość start-upów posiada technologiczny charakter, co znacznie zwiększa potencjał innowacyjności gospodarki krajowej. Jest również potwierdzeniem realizacji strategii biznesowej, która zakłada uzyskiwanie przewagi konkurencyjnej w oparciu o komercjalizację rozwiązań technicznych, a nie tylko prawno-autorską ochronę programu komputerowego, np. aplikacji. Według danych Urzędu Patentowego, grupą dominującą, jeśli chodzi o zgłoszenia wynalazków i liczbę uzyskanych patentów, stanowią podmioty sektora gospodarki, a jeszcze kilka lat temu pierwszeństwo w rankingu miały jednostki naukowe (m.in. uczelnie oraz instytuty badawcze).

REKOMENDACJE

- Polska posiada niski poziom długoterminowych oszczędności gospodarstw domowych, co w rezultacie ogranicza możliwości pozyskania kapitału przez spółki. Konieczne jest jego zwiększenie poprzez rozbudowę programów emerytalnych (Pracownicze Programy Kapitałowe).
- Konsekwentne prowadzenie akcji edukacyjnej, zmierzającej do stopniowej zmiany struktury oszczędności gospodarstw domowych: z tradycyjnych lokat bankowych na bardziej aktywne formy oszczędzania - fundusze inwestycyjne, akcje, udziały kapitałowe.
- Zwiększenie roli NewConnect jako miejsca pozyskiwania kapitału dla firm innowacyjnych, a także poprawienie wizerunku NC.
- Systematyczne rozbudowywanie oferty Giełdy Papierów Wartościowych, by stawała się ona coraz bardziej atrakcyjnym miejscem inwestowania i pozyskiwania kapitału.

III. POLSKA ATRAKCYJNYM MIEJSCEM ZAMIESZKANIA I PRACY

Wyzwanie: Jakość życia w Polsce.
Mierzone liczbą osób przebywających czasowo za granicą.
2016 r.: 2,515 mln (-118 tys.).
2015 r.: 2,397 mln.
2010 r.: 2,000 mln.
Źródło: GUS.

PKB nie jest miarą jakości życia, nawet PKB per capita nie jest w stanie tego ocenić. Paradoks polega na tym, że wzrost PKB może być wywołany katastrofami czy kataklizmami, zwiększającymi skalę państwowych inwestycji. Pomysłów na to, jak zmierzyć jakość życia jest wiele, mniej czy bardziej skomplikowanych, jednak - tak jak w poprzedniej edycji Bilansu - wykorzystamy w tym celu dane dotyczące emigracji Polaków pomniejszone o ich imigrację. Można przyjąć, że chęć pozostania w Polsce, czy powrotu do kraju, jest spowodowana pozytywną oceną Polski jako atrakcyjnym miejscem zamieszkania i pracy. Suma indywidualnych decyzji o wyjeździe z Polski i powrocie stanowi miarę niedoskonałą, ale opartą o dostępne i porównywalne dane.

Wykres 29. Migracje zagraniczne ludności na pobyt stały

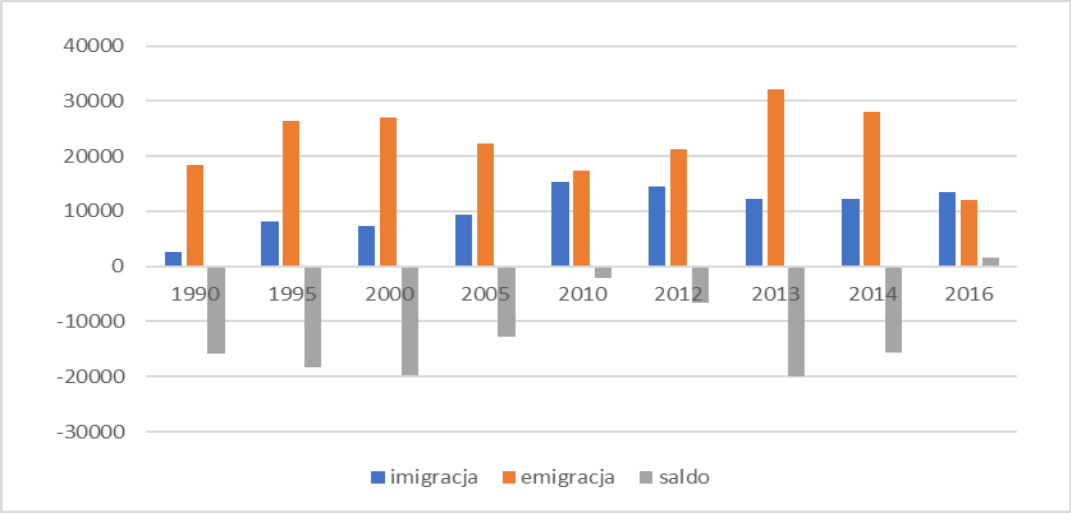

Źródło: GUS.

Saldo emigracji i imigracji nie wygląda dobrze, choć według GUS, rok 2016 zamknął się na plusie (1 505 osób więcej wróciło do Polski niż z niej wyjechało). Zestawienie obejmuje jednak dane opracowane na podstawie informacji gmin o zameldowaniu osób przyjeżdżających do Polski na pobyt stały oraz o wymeldowaniach wyjeżdżających na stałe za granicę (emigracja na pobyt stały), pochodzących z rejestru PESEL. Trzeba pamiętać, że wiele osób nie zgłasza w urzędach swojej obecności czy nieobecności na okres stały, więc dane GUS nie odzwierciedlają realnej sytuacji.

W rzeczywistości, zagraniczne wyjazdy, odbywające się bez zgłoszenia tego faktu władzy administracyjnej, znacznie zwiększyły się w ostatniej dekadzie. Tak jak pisaliśmy w poprzedniej edycji Bilansu, najpełniej migracje obrazują dane ze spisów powszechnych: informacje zebrane w 2011 roku sugerują, że pomiędzy rokiem 2002 a 2011 liczba Polaków przebywających czasowo za granicą wzrosła z około 780 tys. do ponad 2 mln. Z tym, że „czasowość" też nie jest pojęciem jednoznacznym: według GUS, z 2 017 501 emigrantów, czasowo przebywających za granicą w roku 2011, aż 1 564 580 przebywa tam ponad 12 miesięcy, gdzie ponad 12 miesięcy to zarówno 13 miesięcy jak i 13 lat.

Bliższe bieżącym realiom są dokonywane corocznie przez GUS szacunki dotyczące liczby Polaków przebywających za granicą.

Tabela 7. Szacunek emigracji z Polski na pobyt czasowy w latach 2004-2016 (liczba osób przebywających za granicą w końcu roku, w tysiącach)

	2004	2005	2010	2011	2012	2013	2014	2015	2016
Ogółem	1 000	1 450	2 000	2 060	2 130	2 196	2 320	2 397	2 515
w tym Europa	770	1 200	1 685	1 754	1 816	1 891	2013	2 098	2 214
Unia Europejska (28 krajów)	750	1 170	1 607	1 670	1 720	1 789	1901	1 983	2 096
w tym:									
Austria	15	25	29	25	28	31	34	36	39
Belgia	13	21	45	47	48	49	49	52	54
Cypr	.	.	3	3	2	1	1	1	1
Czechy	.	.	7	7	8	8	9	9	9
Dania	.	.	19	21	23	25	28	30	32
Finlandia	0,4	0,7	3	2	2	3	3	3	3
Francja	30	44	60	62	63	63	63	64	64
Grecja	13	17	16	15	14	12	9	8	8
Hiszpania	26	37	48	40	37	34	32	30	29
Holandia	23	43	92	95	97	103	109	112	116
Irlandia	15	76	133	120	118	115	113	111	112
Niemcy	385	430	440	470	500	560	614	655	687
Portugalia	0,5	0,6	1	1	1	1	1	1	1
Szwecja	11	17	33	36	38	40	43	46	49
Wielka Brytania	150	340	580	625	637	642	685	720	788
Włochy	59	70	92	94	97	96	96	94	93
Kraje spoza Unii Europejskiej	20	30	78	84	96	102	112	115	118
w tym:									
Norwegia	.	.	50	56	65	71	79	84	85

Źródło: GUS.

Dane dla lat 2004-2005 obejmują osoby przebywające za granicą powyżej dwóch miesięcy, a w latach 2010-2016 – powyżej trzech miesięcy. Około 80 proc. czasowych emigrantów z Polski przebywa za granicą co najmniej 12 miesięcy; osoby te zaliczane są do emigrantów długookresowych.

Z danych GUS wynika, że emigracja nie maleje. W końcu 2016 roku poza granicami Polski przebywało czasowo około 2515 tys. Polaków, tj. o 118 tys. (4,7 proc.) więcej niż w 2015 roku. W Europie było to około 2214 tys. osób, przy czym zdecydowana większość – około 2096 tys. – w krajach członkowskich UE. Liczba ta zwiększyła się o 113 tys. w stosunku do 2015 roku. Spośród krajów UE, najwięcej polskich emigrantów przebywało w Wielkiej Brytanii (788 tys.), Niemczech (687 tys.), Holandii (116 tys.) oraz w Irlandii (112 tys.). W 2016 r. wyraźnie wzrosła liczba Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii (i to mimo, a może z powodu zapowiadanego ograniczenia dostępu do rynku po Brexicie) oraz w Niemczech,. W przypadku Wielkiej Brytanii w porównaniu do 2015r. odnotowano wzrost o 68 tys. (9,4 proc.), z kolei w Niemczech liczba przebywających tam Polaków zwiększyła się o 32 tys. (ok. 5 proc.). Niewielki spadek liczby emigrantów z Polski w stosunku do roku poprzedniego odnotowano natomiast w Hiszpanii i we Włoszech. Jednocześnie nastąpił dalszy wzrost liczby osób, zameldowanych na stałe w Polsce, a przebywających przez okres powyżej 3 miesięcy w krajach europejskich nienależących do UE - najwięcej w Norwegii, gdzie w 2016 r. mieszkało 85 tys. Polaków.

Statystyki nie wyglądają też najlepiej w przypadku dłuższych wyjazdów – w przypadku pobytów trwających ponad rok saldo jest ujemne.

Wykres 30. Migracje zagraniczne ludności na okres co najmniej 12 miesięcy

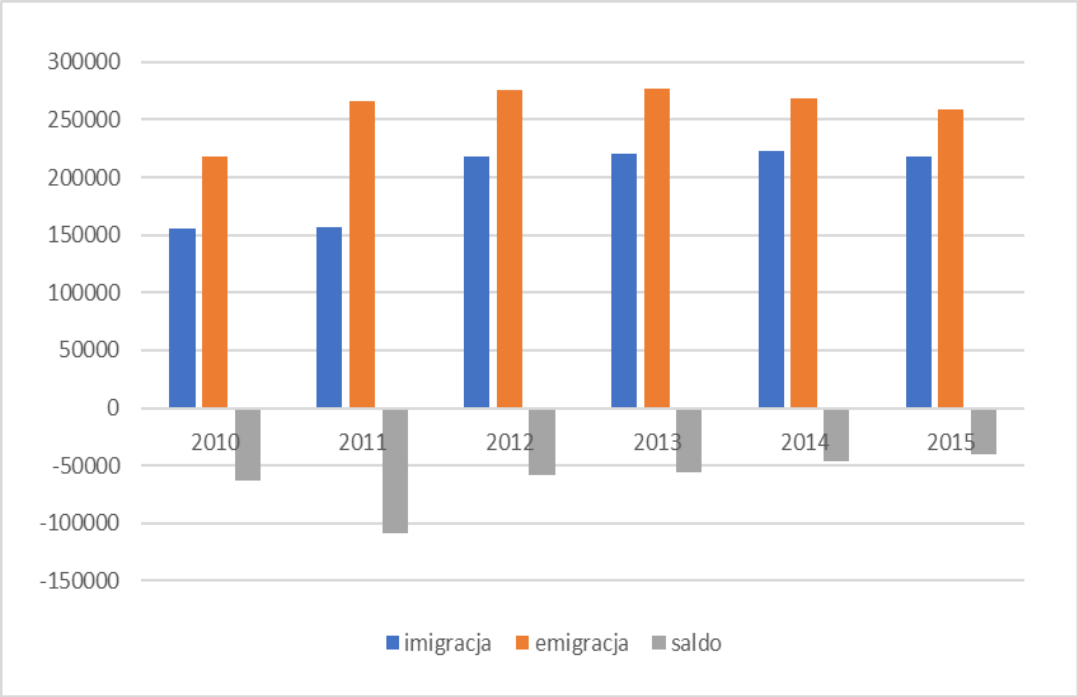

Źródło: GUS.

O niedoskonałościach wynikających z danych o migracji pisaliśmy obszernie w poprzednim Bilansie, teraz należy tylko przypomnieć za GUS, że szacunki „należy traktować orientacyjnie ze względu na złożoność zjawiska migracji, trudności jego badania, zróżnicowanie systemów ewidencjonowania przepływów migracyjnych istniejących w poszczególnych krajach oraz różnice w definicjach migranta stosowane w różnych krajach".

Czy saldo między emigracją a imigracją zmieni się dającej się przewidzieć przyszłości? Według prognoz GUS, zawartych w „Atlasie demograficznym Polski", około roku 2020 zbliży się ono do zera i tak powinno zostać do końca prognozy, czyli do 2040 roku.

Na razie jednak emigracja to poważny problem, zresztą tak jak dla większości krajów z naszego regionu Europy. W stosunku do wielkości populacji, więcej emigrantów mają od nas Litwini i Łotysze, natomiast pod względem liczby osób przebywających za granicą, mocniejsi od nas są Rumuni.

Wykres 31. Liczba obywateli UE, którzy posiadali miejsce zamieszkania na terytorium innego państwa członkowskiego, 1 stycznia 2016 r., w mln

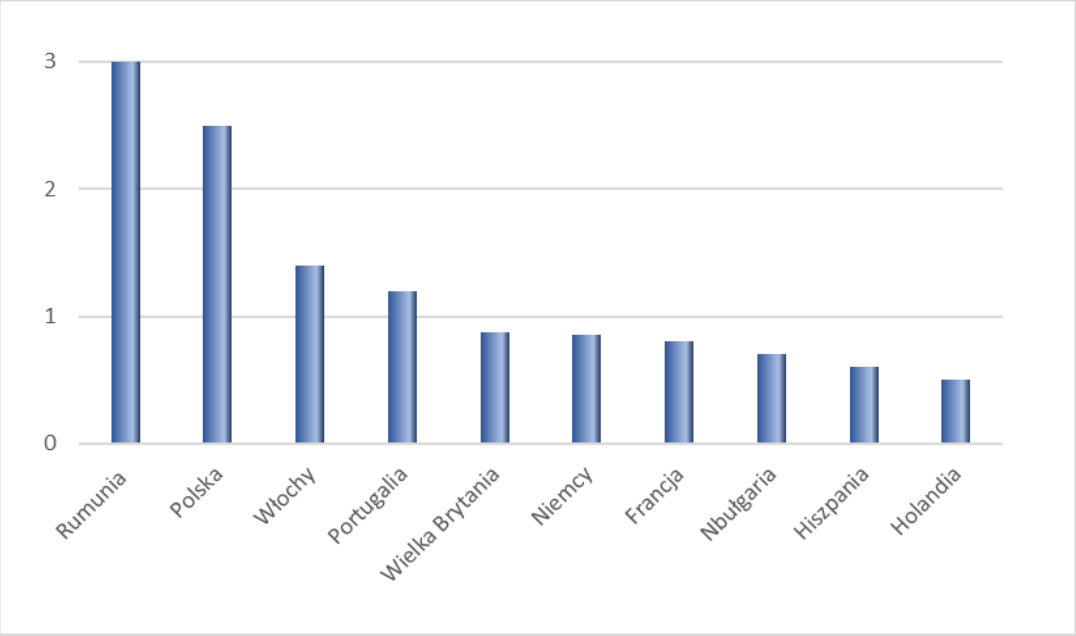

Źródło: Eurostat.

Powody wyjazdów zagranicznych nie zmieniają się od wielu lat: należą do nich przede wszystkim wyższe zarobki na Zachodzie niż u nas, a także większa opieka socjalna i wyższy standard życia. Dopóki nie zbliży się on do standardów obwiązujących w rozwiniętych gospodarkach, Zachód pozostanie atrakcyjnym miejscem pobytu dla wykwalifikowanych i szukających możliwości rozwoju pracowników.

Bliższą wiedzę na temat migracji zarobkowej, wykraczającą poza ramy statystyki, przynoszą badania Work Service, który regularnie analizuje rynek pracy (edycje ukazują się co pół roku, w listopadzie pojawiła się już jej siódma część). Firma tworzy też coś w rodzaju profilu emigranta, co pozwala bliżej określić, kto chce wyjechać, na jak długo i po co. Interesujące są też deklaracje składane przez potencjalnych migrantów zarobkowych, którzy określają powody, dla których chcą opuścić kraj.

Według najnowszej edycji raportu, wyjazd zarobkowy z kraju rozważa 13,8 proc. aktywnych lub potencjalnych uczestników polskiego rynku pracy. Poziom deklaracji emigracyjnych powoli się stabilizuje, co świadczy o tym, że mimo wyraźnej poprawy na naszym rynku pracy, różnice płacowe nadal są magnesem.

Z analizy historycznej, obejmującej ostatnie cztery lata, wynika jednak, że poziom rozważających wyjazd z kraju zmniejszył się o 5,7 p.p., a odsetek osób, które zdecydowanie odrzucają plany emigracyjne wzrósł z 49,9 proc. do 68,4 proc. Work Service interpretuje to w ten sposób: poprawiająca się sytuacja na rynku pracy zaczyna odgrywać również rolę w planach migracyjnych. Z innych interesujących z punktu widzenia Bilansu danych warto zauważyć, że niemal 90 proc. osób planujących wyjazd stanowią osoby niemające wyższego wykształcenia, spadło też zainteresowanie wyjazdem z kraju osób w wieku 25-34 lata - bardzo cennych dla polskiej gospodarki.

REKOMENDACJE

- Aby Polska stawała się coraz bardziej atrakcyjnym miejscem życia i pracy, konieczna jest budowa kapitału społecznego i tworzenie korzystnych warunków dla przedsiębiorczości i innowacyjności. Z tego powodu administracja odpowiedzialna za rozwój gospodarczy powinna kreować silne instytucje wspierające biznes – platformy wymiany myśli i doświadczeń, uczące współpracy, ułatwiające pozyskiwanie kapitału na przedsięwzięcia innowacyjne. Tworzenie mocnych instytucji działających na rzecz gospodarki, jest zadaniem nie mniej ważnym, niż budowa nowych fabryk.
- Zmiana modelu szkolnictwa, by stało się ono bardziej adekwatne do potrzeb rynku, a także odpowiadało na potrzeby i oczekiwania przyszłych pracowników.
- Poprawienie przepisów dla obcokrajowców pragnących osiedlić się i pracować w Polsce. Wprowadzenie szybkiej ścieżki administracyjnej umożliwiającej przyjęcie polskiego obywatelstwa, szczególnie dla mieszkańców Ukrainy.
- Realizacja programów socjalnych i społecznych, na przykład Mieszkanie+, pozwalających młodym rodzinom na realizację swoich planów życiowych bez opuszczania Polski.
- Uproszczenie przepisów w taki sposób, by prowadzenie biznesu kreowało nowe miejsca pracy.
- Zmniejszenie opodatkowania pracy najmniej zarabiających.
- Stworzenie rodzicom możliwości godzenia pracy zawodowej z wychowywaniem dzieci, a nie zapewnienie im jedynie ekonomicznego wsparcia – zwiększenie nakładów na system opieki przedszkolnej i szkolnej, zachęty podatkowe dla przedsiębiorców ułatwiających pracę zawodową kobiet wychowujących dzieci.

FUNDACJA
WARSAW ENTERPRISE INSTITUTE

OFFICE@WEI.ORG.PL WWW.WEI.ORG.PL